PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 2 (347) SOBOTA, DNIA 14 STYCZNIA 1928 ROK VIII.

Sieczka skacze na Krokwi 55 mtr.

A. Z. S. sięga powtórnie po tytuł mistrza w hokeju. Wywiad z Jackiem Dempseyem

Piłkarstwo europejskie przed Olimpjadą

Z imprez, przewidzianych kalendarzem narciarskim na dnie od 6 do 8 b. m. dojść mógł do skutku tylko trzeci z rzędu konkurs skoków na nartach, urządzony w dniu 8 b. mies. przez S. N. P. T. T. na skoczni pod Krokwią. Zamierzeniom, planowanym na dnie poprzednie stanęła na przeszkodzie „halno-orawska“ wichura, a następnie burza śnieżna o rzadko nawet w Tatrach spotykanem nasileniu. Dzięki niej zato nawierzchnia skoczni pokryła się sporą warstwą śnieżną, która tak ośmieliła naszych skoczków, że ostatni konkurs stał się znowu dniem chwały i postępu w dziejach rozwoju polskiego narciarstwa, a polskiego sportu w ogólności. Oto mimo niepomyślnych warunków zewnętrznych — śnieg z powodu temperatury bliskiej zera nie był zbyt nośny, a drobny „kapuśniak“ śniegowy zacinał zawodnikom w oczy — pada z upragnieniem oczekiwany, nowy rekord polski w skoku na nartach. Ustanawia go St. Sieczka w skoku pozakonkursowym, przekraczając „pięćdziesiątkę“, która długo nie chciała „puścić“ naszych narciarzy, o całe 5 metrów, uzyskując więc wynik 55 m. W samym konkursie osiągnął Sieczka 50 m., zdobywając w ten sposób — lecz tylko na pół godziny — rekord polski, lepszy o ½ m. od rekordu Lankosza. Również i skoki innych zawodników obracały się często w granicach od 45 — 50 m. Na wspaniałe te wyniki złożyło się zarówno „przychodzenie do siebie“ zawodników po pauzie letniej, jak i sama przebudowa skoczni, któ[rej] rezultat nie kazał na siebie długo czekać.

Do konkursu stanęła cała, tak dobrze już znana gwardja naszego narciarstwa, pomnożona o kilka nowych, młodych sił. Wśród bohaterów dnia na wymienienie zasługują w pierwszym rzędzie — obok wzmiankowanego Sieczki, który, jak widać, powraca do swej słynnej formy (choć zmienił cokolwiek swój styl w locie powietrznym) — Br. Czech, idący wciąż naprzód i będący bezsprzecznie najlepszym narciarzem Polski, oraz A. Rozmus, który wbrew przepowiedniom nietylko się nie „skończył“, ale zadziwił i długością skoków i piękną pozycją w powietrzu. A Krzeptowski I, jeden z najpewniejszych polskich skoczków, odstąpił od konkursu po pierwszym pechowym skoku, spowodowanym nieodpowiedniemi nartami. Za poprzednio wyszczególnionymi, ale już w pewnym za nimi odstępie, idą: Cukier, zdobywający odwagą dalekie skoki, niezupełnie jednak opanowany w powietrzu, Mietelski, zachowujący swą prześliczną pozycję w locie, ale lądujący za szerokim rozkrokiem, Zaydel (który jednak tym razem był znowu gorszy), wypracowujący coraz lepszą formę Graca, i St. Motyka. Lankosz natomiast skokami swemi nie przypomina zupełnie „zeszłorocznego Lankosza“, krzyżując bowiem narty w powietrzu, nie może zdobyć się na ustane skoki.

Skaczący poza konkursem Słowik (uczeń 6-ej kl. zakopiańskiego gimnazjum) zadziwiał wspaniałym spokojem w skoku, a 14-letni, istotnie fenomenalny Marusarz, w skokach swych przekroczył 40 m.

Tak więc sport polski może być z ostatniego konkursu w pełni zadowolony i może liczyć, że po systematycznej zaprawie przyjdą wkrótce jeszcze piękniejsze wyniki, przyjdzie czas i na „sześćdziesiątkę“.

Wyniki szczegółowe przedstawiają się następująco:

1) Czech Bronisław (S. N. P. T. T.) dł. sk. 44, 49, 48, nota 17.554.
2) Sieczka Stanisław (Sokół) dł. sk. 34, 48, 50, nota 16.721.
3) Rozmus Aleksander (Wisła) dł. sk. 35, 47, 49, nota 16.266.
4) Graca Franciszek (Sokół) dł. sk. 37, 41, 44, nota 14.860.
5) Mietelski Władysław (Wisła) dł. sk. 33, 41 (z up.), 39, nota 12.247.
6) Motyka Stanisław (S. N. P. T. T.) dł. sk. 25.5, 42, 48 (z up.), nota 11.105.
7) Kuras Józef (S. N. P. T. T.) dł. sk. 24, 26, 28, nota 10.026.
8) Cukier Franciszek (Sokół) dł. sk. 28, 46 (z up.), 50 (z up.), nota 9.833.
9) Szostak Karol (S. N. P. T. T.) dł. sk. 26, 35, 35 (z up.), nota 9.776.
10) Gąsienica Władysław (S. N. P. T. T.) dł. sk. 26.5, 26, 26, nota 9.583.
11) Wilga Edward (Wisła) dł. sk. 19, 27, 28.5, nota 9.013.
12) Szostak Antoni (Sokół) dł. sk. 27 (z up.), 32 (z up.), 33, nota 8.749.
13) Zytkowicz Władysław (S. N. P. T. T.) dł. sk. 22, 41 (z up.), 36, nota 8.746.
14) Motyka Juljan (Sokół) dł. sk. 19, 26, 24, nota 8.222.
15) Lankosz Józef (K. T. N.) dł. sk. 26 (z up.), 40 (z up.), 49 (z up.), nota 6.383.
16) Roj Stanisław (Sokół) dł. sk. 22, 23, 24, nota 6.338.
17) Król Eugenjusz (Sokół) dł. sk. 24 (z up.), 27.5 (z up.), 29.5 (z up.), nota 5.222.









Na lewo: Krygier (AZS.), oddaje swej mistrzowskiej drużynie cenne usługi w napadzie. W środku: narciarski bieg naprzełaj uprawiany jest z zamiłowaniem przez młodzież niemiecką.

Naprawo: Kowalski (AZS.), najlepszy obrońca polski. U dołu: Moment z meczu Berliner S. C. w Montreux (Szwajcarja).

MISTRZOSTWO POLSKI w HOKEJU na LODZIE

Kiedy rok temu na boisku ślizgawkowem szkoły zdobniczej w Zakopanem, rozległ się po raz pierwszy charakterystyczny, suchy stukot kijów hokejowych, nic poza skromnemi afiszami nie wskazywało, że to właśnie najlepsze drużyny polskie A.Z.S. i W.T.Ł. walczą o najwyższy tytuł, o laur mistrza Polski w hokeju na lodzie. Zbyt małe, nieregularne boisko, brak odpowiednich urządzeń, a nadewszystko — owego nastroju walki, o najwyższą stawkę — tak niezbędnego do wytworzenia odpowiedniej temperatury zarówno na boisku jak i na widowni sprawiły, że zeszłoroczne mistrzostwa nie znalazły odpowiednika ani w ich oprawie organizacyjnej, ani w zainteresowaniu opinji sportowej.

Jakże inaczej przedstawiają się mistrzostwa tegoroczne: boisko rozszerzone, uporządkowane, starannie utrzymane, widownia pełna publiczności, pięć drużyn na starcie, nastrój przedolimpijski, pełen szerokiego oddechu sportowego — słowem pełnia życia, rozwoju, fantazji sportowej i najlepszych nadziei na przyszłość.

Do tegorocznej walki mistrzowskiej stanęło pięć zespołów następujących: A.Z.S., Legja z Warszawy, T.K.S. z Torunia, Pogoń ze Lwowa, A.Z.S. z Wilna.

Nie stawił się jedynie pozbawiony wszelkich szans mistrz okręgu krakowskiego, świeżo zorganizowana w r. b. drużyna Cracovii.

Już pierwszy dzień rozgrywek scharakteryzował fizjonomję poszczególnych zespołów. Miażdżące zwycięstwo A.Z.S. warszawskiego nad T.K.S-em 11:0 wskazało niedwuznacznie na osobę mistrza. Nierozegrana Legji z Pogonią 2:2, mimo przedłużenia gry, wskazała na kolosalne postępy lwowian i ich nadzieje na trzecie miejsce. Wreszcie skromne zwycięstwo T.K.S-u nad akademikami z Wilna 3:0 potwierdziło niewysoki poziom gry toruńczyków, w których drużynie oprócz wyróżniającego się Suchockiego, jedyny Stogowski w bramce przerósł innych swych kolegów o głowę.

Dalsze rozgrywki przyniosły jedną tylko poważną niespodziankę: zwycięstwo T.K.S-u nad Pogonią 1:0, którą A.Z.S. warszawski pokonał stosunkowo bardzo skromnie 4:1. Wreszcie Legja pokonała akademików wileńskich 3:1, których koledzy warszawscy zdruzgotali 15:1.

W rezultacie przed walką finałową punktacja poszczególnych klubów przedstawiała się następująco: 1) AZS. Warszawa — 3 gry, 6 pkt., 2) Legja — 3 gry, 5 pkt., 3) T.K.S. — 4 gry, 4 pkt., 4) Pogoń — 4 gry, 3 pkt., 5) A.Z.S. (Wilno) — 3 gry, 0 pkt.



ADAMOWSKI

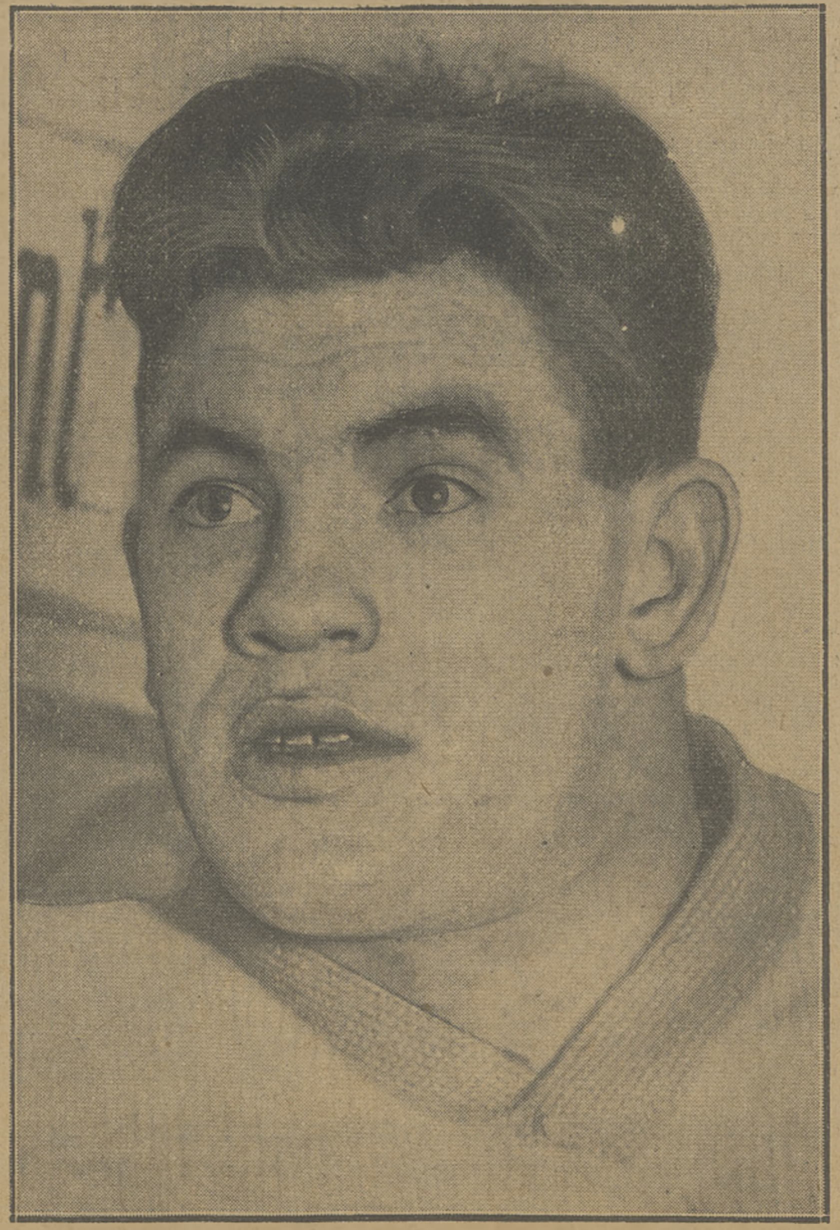


TUPALSKI



SZKOCJA — FRANCJA 15:6

Oto wspaniały moment z dorocznego międzypaństwowego meczu w rugby, który zgromadził rekordową, nawet jak na Paryż liczbę widzów — 45.000.



PAOLINO UZCUDUN

najwybitniejszy bokser Europy, zbiera w Ameryce laury i pieniądze. Jego zarobki dosięgły już 160.000 dolarów.



MAX SCHMELLING

w chwilę po swem zwycięstwie nad Bonaglią. Roześmiane twarze słynnego boksera i jego managerów, dokumentują wagę sukcesu.

CO MÓWIĄ TWÓRCY POROZUMIENIA W PIŁKARSTWIE

Wywiad z kpt. Kobosem

Ostre i długotrwałe przesilenie, jakie piłkarstwo nasze przeżyło w roku zeszłym, będącym okresem zaciętej walki dwu obozów P. Z. P. N. i Ligi weszło nareszcie w stadjum likwidacji. Wobec tego, że już w najbliższą niedzielę 15 stycznia ma powstać nowy Polski Związek Piłki Nożnej, zwróciliśmy się do komisji P. Z. P. N. z prośbą o garść informacyj co do ustroju przyszłego związku.

Kpt. Kazimierz Kobos na pytanie nasze, dlaczego pertraktacje trwały tak długo, odpowiada:

— Jednym z powodów tak długiego załatwiania sprawy rozłamu było to, iż zajęto się nietylko zasadami ugody, ale skontrolowano wszystko, co dotyczy działalności P. Z. P. N-u, wszystkie zasady organizacyjne tak pod względem rozwoju wszerz jak wwyż. W związku z tem ustalono zasadę granic okręgów (województwa), zmieniono ich granice oraz ilość, określono zasady tworzenia podokręgów, wskazano zasady stosunku klas A, B i C, we wszystkich okręgach.

Dodano wreszcie 2 nowe klasy t. j. Ligę P. Z. P. N-u, istniejącą na prawach okręgu eksterytorjalnego i klasę początkową t. zw. wstępną, którą tworzyć mogą zarządy poszczególnych O. Z. P. N-ów.

Cały statut zarówno jak i postanowienia zostały przerobione tak, by odpowiadały warunkom rozwojowym naszego piłkarstwa. Zasady poprzednie wprost prosiły się o zmiany: dość wspomnieć, iż jest np. okręg, obejmujący jedno województwo, a posiadający 150 klubów, podczas gdy inny, obejmujący ogromną połać kraju, bo aż 3 województwa wie o istnieniu 18-tu klubów.

Dalej przewidziano daleko idącą autonomię okręgów, zastrzegając dla zarządu P. Z. P. N. tylko kontrolę w stosowaniu się do postanowień natury zasadniczej.

Ile więc będzie okręgów w przyszłym związku?

Okręgów może być tyle, ile jest województw to jest 16, lecz utworzenie okręgu uwarunkowane jest powstaniem w danem województwie tylu klubów, aby można niemi obsadzić w pełni wszystkie klasy.

Sprecyzowano także zasady organizacyjne, które zapewnią możność rozwoju towarzystw we wszystkich województwach, a więc i kresowych, gdzie sport piłkarski istnieje, jednak nie mógł być ujęty w dotychczasowe nieżyciowe zasady organizacyjne P. Z. P. N-u.

— A jak przedstawia się technicznie zorganizowanie nowego związku?

— Odbędzie się to w ten sposób, iż do dnia 8 stycznia mają być wybrani delegaci okręgów ligowych i P. Z. N. N-u na walne zebrania, które się odbędą w Warszawie dnia 14 stycznia, osobno P. L. P. N-u i osobno P. Z. P. N-u. Walne zebrania przyjmą do zatwierdzającej wiadomości statut i postanowienia nowego P. Z. P. N-u bez dyskusji, a następnie uchwalą rozwiązanie się. Nazajutrz odbędzie się organizacyjno-konstytucyjne walne zebranie nowego P. Z. P. N-u, na którem będą obecni przedstawiciele okręgów b. Ligi i b. P. Z. P. N-u. Tu zostanie uchwalony bez dyskusji statut wraz z postanowieniami, a następnie zostanie uskuteczniony wybór władz nowego związku. Każdy z okręgów Ligi czy też P. Z. P. N-u rozporządza 1 głosem na walnem zebraniu, przyczem w wypadku, gdy okręgów P. Z. P. N. będzie więcej, niż okręgów Ligi, brakującą do równości ilość głosów otrzyma delegat zarządu Ligi.

Rozmowa z p. Ruseckim

Drugi z członków komisji P. Z. P. N. p. Z. Rusecki, na pytanie nasze, w jaki sposób został załagodzony konflikt między Ligą a P. Z. P N., odpowiada:

— Główny powód rozłamu usunęło zasadniczo uznanie przez nas idei Ligi jako klasy państwowej. Po uznaniu powyższej zasady główne trudności zostały już usunięte i można było zacząć mówić w jakiej formie Liga ma istnieć i na jakich warunkach ma być rozłam zlikwidowany.

Wobec takiego postawienia sprawy zmuszeni byliśmy zająć się omówieniem podstaw istnienia przyszłego P. Z. P. N-u, a nietylko połączenia technicznego. Miało to ten skutek dodatni, iż po raz pierwszy od czasu istnienia P. Z. P. N. toczyła się tak zasadnicza dyskusja o ramach przyszłego związku, ten zaś ujemny — że dyskusja ta musiała trwać tak długo.

— Jaki więc wygląd mieć będzie przyszła Liga P. Z. P. N.?

— Liga P. Z. P. N. będzie okręgiem eksterytorjalnym, mającym te same prawa co każdy okręg, a więc własny zarząd i własny wydział gier i dysc. Pierwsze drużyny Ligi są niezależne od żadnych miejscowych władz okręgowych. Wszelkie sprawy i protesty, wynikające z meczy ligowyc, są kierowane do wydz. G. i D. Ligi, o zarządu Ligi jako do II-ej instancj, zaś do zarządu P. Z. P. N. jako do II-ciej instancji, z pominięciem wydz. G. i D. P. Z. P. N., co zostało dokonane dla podkreślenia autorytetu władz ligowych.

— A czy sądzi pan, że przszła Liga P. Z. P. N. będzie już taka, jaką być powinna?

— Nie, a powodem tego jest fakt, że śmy wiele rzeczy musieli załatwić nie z punktu widzenia objektywnej słuszności, lecz jedynie pod kątem likwidacji rozłamu. Przedewszystkiem tyczy się to ilości klubów Ligi P. P. N. Otóż ani przedstawiciele Ligi ani P. Z. P. N. nie uznawali za słuszne istnienie t. zw. wielkiej Ligi, składającej się z 15-tu klubów (13 stojących na pierwszych miejscach w tabeli zeszłorocznej, klub wyznaczony przez P. Z.P. N., przypuszczalnie Cracovia, oraz mistrz Lig przypuszczalnie Śląsk). Jednak musieliśmy się liczyć z faktem, który został podpisany przez kluby ligowe podczas tworzenia się Ligi, że z niej nie odpadnie więcej, jak 1 klub.

Tak wielka ilość klubów spowoduje to, że w obecnym sezonie każdy z klubów ligowych rozegra 28 meczy o mistrzostwo, co rzecz jasna będzie miało ujemny wpływ i na graczy i na całe sekcje piłkarskie poszczególnych klubów.

— A jak została załatwiona sprawa rezerw klubów ligowych?

— Rezerwy klubów ligowych mają grać na początku obecnego sezonu mecze kwalifikacyjne z ostatniemi klubami klasy A odpowiedniego okręgu. Rezerwa klubu, która mecz ten wygra, przejdzie do klasy A, jeżeli zaś przegra, będzie należała do klasy B. Jeżeli w przyszłości rezerwa klubu ligowego znajdzie się na ostatniem miejscu w klasie A, to automatycznie spada ona do klasy B.

— A jaki wpływ, zdaniem pana będzie miał rozłam na przyszłe losy naszego piłkarstwa?

— O, bardzo poważny i długotrwały. Przedewszystkiem dlatego, iż wprowadził on znaczne rozluźnienie w surowej dyscyplinie, która panowała w P. Z. P. N. Po drugie przyszły P. Z. P. N. powstaje nie jako twór idealny, lecz jest efektem kompromisu dwu walczących obozów. Dlatego też nie raz i nie dwa będą musiały być wprowadzone poprawki statutowe, które znormalizują wygląd przyszłej organizacji.

Wyniki, cyfry, zdarzenia i nowiny z całej Polski

M. Esman, major armji francuskiej, b. wicepr. P. Z. P. N-u i długoletni przewodniczący W. O. Z. P N-u — jak dowiaduje się „Przegląd Sportowy" — przenosi się niebawem na stałe do Polski. Wypróbowany przyjaciel naszego sportu rozstaje się z mundurem wojskowym i prawdopodobnie pracować będzie w przemyśle polskim.

Por. Rojcewicz Henryk, jeden z bardziej utalentowanych naszych młodych kawalerzystów, wstąpił w związki małżeńskie z p. Wandą z Wołłowiczów Strawińską, ziemianką z Wileńszczyzny.

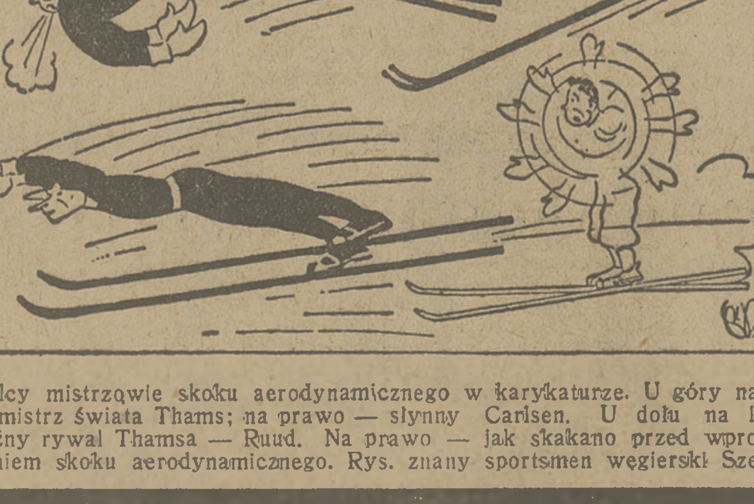
Posiedzenie zarządu Z. Z. odbędzie się dn. 14 b. m. Na porządku dziennym dyskusja nad programem instytucyj sportowych, które mają uzyskać kredyty bankowe; organizacja Polskiego Związku Jeździeckiego i Polsk. Związku Gier Ruchowych; likwidacja rozłamu piłkarskiego; propaganda sportu na wsi; propaganda sportu wśród kobiet; zakaz należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych.

Okręgowe urzędy wychowania fizycznego zostaną zorganizowane w najbliższej przyszłości przez P. U. W. F. i P. W. Jest to jeden z etapów rozbudowy sportowej Polski, prowadzonej tak intensywnie przez płk. Ulrycha.

Polonia sprowadza trenera piłkarskiego, który już w najbliższym czasie obejmie swe stanowisko. Trenerem, którego nazwisko nie jest jeszcze znane, będzie jeden z najwybitniejszych instruktorów zagranicznych.

Kpt. Machowicz został wybrany na kierownika sekcji piłkarskiej Polonji (Warszawa).

Trener — amator Bengt Simonsen, który z powodu następstw potłuczenia, nie mógł ostatnio prowadzić zaprawy naszej grupy olimpijskiej, objął z powrotem trening tejże grupy z dniem 9 b. m.



Wielcy mistrzowie skoku aerodynamicznego w karykaturze. U góry na lewo mistrz świata Thams; na prawo — słynny Carlsen. U dołu na lewo groźny rywal Thamsa — Ruud. Na prawo — jak skakano przed wprowadzeniem skoku aerodynamicznego. Rys. znany sportsmen węgierski Szepes.

Nabożeństwo żałobne za sportowców polskich, zmarłych w r. 1927 (ś. p. Kleinadel, Freyer, Berski, Nusbaum, Śniatkiewicz, Popiel, Szreder) odbędzie się w styczniu w Warszawie.

Awanse szeregu klubów piłkarskich w okręgu warszawskim z klasy C do B zostały postanowione na posiedzeniu komisji unifikacyjnej okręgu warszawskiego. Z klubów ligowych awansowały: W K.S., Świt i Zieloni; z W. O. Z. P. N. — Hakoah, Kordjan, Ogniwo, Sokolęta, Sparta, Z. Z. K. (Warszawa Wschodnia) i Samson.

Warta — Hasmonea, mecz ligowy rozegrany we Lwowie z wynikiem 7:5 dla Hasmonei, początkowo jako towarzyski, wskutek niestawiennictwa sędziego, a następnie zweryfikowany przez wydział gier Ligi, został poddany pod referendum klubów ligowych, które poleciło powtórzenie meczu, do dn. 15 marca, chyba, że oba kluby uznają sprawę za przedawnioną. Na nieoddanie głosu w referendum Jutrzenka została ukarana grzywną 100 złotych.

II-gi konkurs skoków na Krokwi, o którym donosiliśmy już w numerze poprzednim dał następujące wyniki szczegółowe: 1) Czech Br. (S. N. P. T. T.) długość skoków 30, 33, 43 m., nota 15.805. 2) Sieczka St. (Sokół) 31, 32, 43 m., nota 15.399. 3) Krzeptowski A. I (Sokół) 31, 32, 37 m., nota 15.233. 4) Słowik M. 27, 31, 39 m., nota 14.727. 5) Zaydel T. (3 p. sp.) 26, 27, 36 m., nota 13.944. 6) Motyka St. (S. N. P. T. T.) 25, 31, 41 m., nota 13.890. Dalsze miejsca zajęli: Żytkowicz, Cukier, Rozmus, Lankosz, Graca, Szostak A., Szostk K. i inni.

Makabi krakowska ma zrezygnować na przyszły sezon z boiska footballowego, a urządza bieżnię lekkoatletyczną i korty tennisowe.

Praca w ośrodku poznańskim wre na dobre. Obecnie ćwiczą gimnastykę nawet piłkarze. Trenują Warta i Pogoń.

Legja mistrzem Krynicy w hokeju

W dniach od 31-go grudnia do 4-go stycznia r. b. rozegrany został w Krynicy pierwszy turniej hokejowy o mistrzostwo tego uzdrowiska. Zorganizowanie podobnej imprezy, zakrojonej na skalę wcalę poważną świadczy wyraźnie o korzyściach, które wyciągnie niewątpliwie sport zimowy z... konkurencji wielkich zimowych zdrojowisk polskich. Podobne metody zdobywania kuracjuszów są zagranicą znane już nie od dzisiaj: świetny rozwój sportów zimowych w siedlisku kurortów szwajcarskich St. Moritz, Davos i t. d. w wielkiej mierze zawdzięcza Szwajcarja właśnie kolosalnej konkurencji nietylko tych miejscowości, ale nawet poszczególnych hoteli i pensjonatów.

Turniej krynicki był uwerturą do rozegranych zaraz po nim mistrzostw Polski w Zakopanem. Wzięło w nim udział 5 drużyn polskich: Legja i W. T. Ł. z Warszawy, L. T. Ł. ze Lwowa, Cracovia z Krakowa i A. Z. S. z Wilna. Tak więc z drużyn czołowych brak było zeszłorocznego mistrza Polski AZS-u warszawskiego, Pogoni ze Lwowa i Toruńskiego Klubu Sportowego.

Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: dn. 31. XII. Legja — AZS. (Wilno) 3:0, L.T.Ł. — W.T.Ł. 6:1, Legja — Cracovia 14:1; dn. 1. I.: W.T.Ł. — Cracovia 4:1, L.T.Ł. — AZS. 7:0.

W dalszych meczach, rozegranych w dn. 4 b. m. A.S.Z. wileński uzyskał z Cracovią 1:1, Legja pokonała W.T.Ł. 6:0, a L.T.Ł. — Cracovię 4:0.

Finał rozegrany między Legją a L.T.Ł. miał przebieg bardzo gorący. To też kiedy przy stanie 3:2 dla zespołu warszawskiego, prowadzący mecz dr. Weyssenhoff przyznał Legji punkt czwarty, lwowiacy zaprotestowali przez niesportowe opuszczenie boiska.

Ponadto rozegrano dwa mecze towarzyskie: team A (Legji i W.T.Ł.) — team B (pozostałe drużyny) 6:0, oraz A.Z.S. (Wilno) — L.T.Ł. 1:0.

Organizacja zawodów dobra.

Na ringach pięściarskich

Dnia 16 stycznia b. r. o godz. 20-tej na sali hotelu „Polonia" w Mysłowicach odbędzie się jedna z największych przeprowadzonych dotychczas na Górnym Śląsku imprez bokserskich o charakterze czysto lokalnym.

W ringu pojawią się najlepsze siły Śląska, z asami pięściarstwa polskiego: twardym Woczką z Mysłowic i Kupką, młodym i utalentowanym bokserem katowickim na czele.

Zawody te stanowiące nieoficjalne mistrzostwo okręgu przewidują następujący program walk:

Waga musza: Pioskowicz (Mysłowice) — Pyka (Król. Huta).

Waga kogucia: Orzegowski II (Mysłowice) — Moczko (Sokół II Katowice).

Waga piórkowa: Ciupka (Mysłowice) — Górny (Król. Huta).

Waga lekka: Wende (Mysłowice) — Kowalik (Mysłowice), Kulesa I (Mysłowice) — Wochnik (Król. Huta).

Waga średnia: Czerwień (Mysłowice) — Klarowicz (Król. Huta).

Waga półciężka: Mularczyk (Mysłowice) — Jokiel (Król. Huta).

Waga ciężka: Woczko (Mysłowice) — Kupka (Katowice) BKS.

Organizacja zawodów spoczywa w rękach jednego z najruchliwszych towarzystw bokserskich — K. S. 06 Mysłowice.

Schmelling — Bonaglia, spotkanie o bokserskie mistrzostwo Europy wagi półciężkiej zakończyło się zupełnie niespodziewanie. Zdawało się, że mistrz Europy Schmelling znajdzie we Włochu Bonaglii bardzo groźnego przeciwnika, który może nawet przerwie pasmo bezustannych zwycięstw Niemca. Istotnie Bonaglia miał rekord swego rodzaju niezrównany: na dwadzieścia stoczonych walk, wygrał 19, a tylko w jednej osiągnął wynik remisowy. Tymczasem wynik spotkania przyniósł piorunujące zwycięstwo Schmellingowi. Po 2 min. ataków Włocha, wykorzystującego przewagę większej rozpiętości ramion, jeden celny prawy sierpowy Niemca powalił Bonaglię na ring i w pierwszej już rundzie rozstrzygnął spotkanie.

Mistrzostwa bokserskie Polski mają się odbyć w dn. 17 i 18 marca w Warszawie. Jeżeli warszawski okręgowy związek bokserski podejmie się ich organizacją, stolica będzie miała możność podziwiania nieznanej jej zupełnie elity pięściarzy z Górnego Śląska, Poznania i Łodzi.

Warszawa — Łódź międzymiastowy mecz bokserski ma być rozegrany w styczniu w Warszawie. W barwach Łodzi wystąpią takie siły, jak Konarzewski, Tzerr, Seidel i inni. W ramach spotkania odbyłaby się również walka: Ran — jeden z najlepszych bokserów Gdańska.

Projektowane są pozatem przez W. O. Z. B. spotkania: Warszawa—Poznań i pierwszy krok bokserski.

Erwin Stibbe, znakomity bokser łódzki, występujący w barwach Cracovii, zachorował na zapalenie płuc.

Edward Ran spotka się w styczniu w Katowicach z bokserem niemieckim Haymanem.

Birencwajg, członek Makabi, należy obecnie do najlepszych bokserów Warszawy.

POLONIA DZIĘKUJE ZA KONDOLENCJE

Od W. S. Polonia w Warszawie otrzymaliśmy list treści następującej:

„Niżej wymienionym związkom, klubom i osobom: Zw. Polsk. Zw. Sport., Zw. Strzeleckiemu, K. S. Warta, Ł. K. S., A. Z. S. (Lwów), K. S. Garbarnia (Kraków), Ż. K. S. Hasmonea (Lwów), Ż. K. S. Makabi (Kraków), Ż. T. G. S. Makabi (Warszawa), Ż. T. G. S. Barkochba (Warszawa), Hakoah (Warszawa), pani Loteczkowej (Zakopane), p. B. Wojciechowskiemu (Warszawa), p. C. Centkiewiczowi (Grenoble), p. H. Tenenbaumowi (Paryż), wyrażamy serdeczne podziękowanie za nadesłane wyrazy współczucia z powodu bohaterskiej śmierci członka naszego ś. p. Alfreda Freyera".

Legja (Warszawa) zawiadamia, że sekretarjat klubu jest czynny codziennie w godz. 6 — 8 wiecz. Sekretarjat mieści się przy ul. Myśliwieckiej 4,

Wiadomości warszawskie

W turnieju o robotnicze mistrzostwo w pingpongu Gwiazda pokonała Sarmatę i Błyskawicę 7:0. Sarmata rozgromiła Ogniwo 7:0, ale przegrała w takim samym stosunku z Zielonymi i Skrą. Skra zwyciężyła Błyskawicę 6:0, Ogniwo 7:0, uległa zaś Zielonym 4:3. Mecz pomiędzy dwoma najsilniejszymi zespołami robotniczemi Gwiazdą a Skrą, przyniósł pewne zwycięstwo Gwieździe w stosunku 5:2.

W zawodach towarzyskich, Makabi — obecnie najsilniejsza poza Polonią drużyna ping-pongowa w Warszawie, — rozegrała mecz z reprezentacją szkół średnich, zwyciężając 5:2.

Polonia bez wielkiego trudu rozprawiła się z Zielonymi 7:0 (zawody rewanżowe) i z W. K. S. — 5:2. Makabi w zawodach rewanżowych uległa ponownie Polonii 5:2. Poszczególne wyniki: Krasiński (Pol.) — Spinade (M.) 6:1, 6:4, Zarzecki (P.) — Syrkin (M.) 3:6, 6:2, 6:2, Falęcki (P.) — Strauch I (M.) 6:4, 3:6, 2:6, Strzeszewski (P.)— Lothringer (M.) 6:2, 6:4, Krasiński II (P.) — Szwarcman (M.) 3:6, 9:7, 6:8, Barski (P.) — Głowiński (M.) 2:6, 7:5, 8:6, Ciembroniewicz (P.) — Lajdus (M.) 6:4, 9:7.

Pozatem Gwiazda pokonała Samson 4:3, przyczem wyróżnili się u zwycięzców Wajnfeld i Essler.

Kom. sportowa W. T. Ł. ustaliła następujący program sezonu obecnego: 14. I. (500 m., 5.000 m.); 15. I. j. wyśc. (1500 m., 10000 m.); 15.I j. figurowa i parami; 22.I j. wyścigowa; 1.II j. wyśc. (500 m., 5000 m.); 1.II j. fig.; 2.II j. wyśc. (1500 m., 10000 m.); 2.II j. fig. i parami; 4.II j. fig.; 5.II j. wyśc. 18.II j. fig.; 19.II j. wyśc.; 25.II j. fig.

Centralny kus instruktorów Z. H. S. rozpoczął się w Warszawie dn. 9 b. m. i potrwa miesiąc. Kierownictwo kursu objął p. kpt. Gross. Instruktorami będą pp. Wiktor Junosza-Dąbrowski, Ran, por. Suchorzewski, Szelestowski, Suknlewicz, Bortkiewicz, Ziembiński i t. d. W kursie bierze udział około 30 osób z całej Polski.

Zawody sportowe R. D. S. Czerwoni, zorganizowane w szóstą rocznicę istnienia klubu, przyniosły wyniki następujące:

Boks: Janiszewski pomimo przewagi w trzech rundach, nie rozstrzygnął walki z Kapuścińskim (w. koguciej). Firlej uzyskał również wynik remisowy z Mellerem, przyczem ten ostatni miał przewagę fizyczną, Firlej zaś techniczną. Pozatem w skoku wzwyż Czarnecki zajął pierwsze miejsce — 1.45 m. W podnoszeniu ciężarów wyniki były następujące: rwanie prawą ręką: Kwatek i Kapuściński po 40 kilo. Rwanie lewą ręką Kwatek i Kapuściński po 38 kilo. Oburącz: Kwatek i Kapuściński po 72 kilo.

Varsovia rozegrała mecz piłki koszykowej z drużyną reprezentacyjną poselstwa amerykańskiego, przegrywając w wysokocyfrowym stosunku 40:20.

24 mecze piłkarskie na Górnym Śląsku

K. S. 06 (Mysłowice) — K. S. Śląsk (Siemianowice) 5:2 (1:2). Dla miejscowych strzelili bramki: po jednej: Walczuch, Krautwurst i Scholz, zaś dwie Ratka. Dla Siemianowic jeden punkt uzyskał Walczyk, zaś drugi padł ze strzału samobójczego. Sędzia Pałka nie stanął na wysokości zadania, krzywdząc obie partje niezdecydowanemi orzeczeniami.

W Brzezinach Śląskich miejscowy K. S. grał przeciw drużynie 11 p. p. z Tarnowskich Gór, wygrywając 6:3 (2:2).

Obie drużyny pokazały do przerwy bardzo piękną grę godnie sobie dotrzymując placu. Po zmianie pól bramkarz 11 p. p. Joschko, przy obronie bramki robinsonadą upadł tak nieszczęśliwie, że złamał prawą rękę.

Dla Brzezin Śląskich strzelili gole: Piec 3, Huencl 2, Suszyński 1. W ostatnich czasach drużyna Brzezin wykazuje dużą poprawę formy.

Rezerwowa drużyna K. S. Brzezin grała z K. S. Orkan z Dębu, z wynikiem 1:1 (1:1). Dla Brzezin strzelił bramkę Staszek, dla „Orkanu", który jest klubem Ligi Okręgowej — Lasek.

W Wielkich Piekarach Sparta grała z Policyjnym K. S. z Katowic 2:1 (2:0). Teren gry mokry i śliski utrudniał grę zwłaszcza cięższym fizycznie graczom policyjnego. Pierwszy punkt stracił Policyjny samobójczo. Honorowy punkt zyskał z karnego. Sędziował p. Adamczak dobrze.

W Lipinach K. S. Naprzód wystąpił przeciw K. S. 06 Katowice 3:3 (2:1). Deszcz oraz fatalny stan boiska przeszkadzał tak dalece, że zawody zostały skrócone na 2x30 minut.

Bramki dla Naprzodu strzelili po jednej Grossmann, Christ, Ciba; dla gości Nastula 2, Wolla 1. Sędziował p. Scharf bardzo dobrze.

Rezerwowe drużyny tych samych klubów skończyły zawody z wynikiem 10:2.

W Katowicach K. S. Kolejowy — K. S. Diana 2:1 (0:1). Zawody te były 60-minutową dogrywką o mistrzostwo kl. A „GZOPN". Obie drużyny grały dobrze; z Kolejowego wyróżnili się: Rzeczny, Bronder, Nowak. Dla Kolejowego obie bramki strzelił Mucha, dla Diany — Kloze.

Drużyna juniorów Diany grała z juniorami K. S. 06 Katowice 4:1.

W Rudzie Iskra Siemianowicka grała z Slavią miejscową 4:2 (2:2). Dla Slavji strzelili bramki Kempny i Segath. Sędziował dobrze p. Otręba.

W Świętochłowicach K. S. Śląsk, który jako mistrz okręgów Ligi wchodzi do klasy Ligi Państwowej, wykazał w spotkaniu z Amatorskim K. S. z Królewskiej Huty swoją przewagę wygrywając 5:2 (1:1). Przebieg gry wykazał wyższość drużyny Śląska, która grała doskonale. Od większej porażki przeciwnika uchronił jedynie dobry bramkarz Schaefer.

Sędziował p. Kania mało energicznie gdyż pozwalał graczom A. K. S. ustawicznie krytykować swoje orzeczenia.

Zaznaczyć należy że pod koniec Amatorski K. S. grał w 10-tkę bez Dyrdy i że mecz omawiany był piątemi zawodami tej drużyny w ciągu dwu tygodni.

W Wełnowcu miejscowy K. S. Orzeł pokonał drużynę Zjednoczonych P. Sp. z Królewskiej Huty 5:2 (3:2). Dla miejscowych bramki strzelili: Król 3, po jednej Widera i Kuchta, gdy dla gości obie bramki zyskał Kammler. Sędziował p. Hetwer.

Drużyny juniorów I tych samych klubów rozegrały zawody z wynikiem nierozstrzygniętym 1:1.

K. S. Mała Dąbrówka — K. S. Ruch (Wielkie Hajduki) druż. komb. 2:2. Dla Ruchu bramki zdobyli Zarzec i Badura z karnego, dla gospodarzy obie strzelił Kopeć.

K. S. Slavia Ruda — K. S. Pogoń (Nowy Bytom) 2:2. Wyróżnili się: Weigert, Hilman i Piorunczyk.

K. S. Policyjny (Katowice) — K. S. Szopienice 4:2. Bramki dla Policyjnego strzelili Kiczik (2), Kudlarz i Kałuża.

K. S. Naprzód (Załęże) — K. S. Chorzów 3:2. Dla Naprzodu 2 bramki uzyskał Wojtczak, zaś punkt rozstrzygający Kuczera.

Amatorski K. S. — I. F. C. (Katowice) 3:3. I. F. C. przewyższał miejscowych techniką i taktyką, natomiast Amatorski K. S. wyrównał grę ambicją i ofiarnością. A. K. S. uzyskał goale przez Mikisza 2 i przez Dudę 1. W I. F. C. punktami podzielili się Kossok II, Macimek i Goerlitz I.

Pogoń — Słowian (Bogucice) 5:3. Bramki dla zwycięzców zdobyli Górecki (2), Malik, Pazurek i Görlitz, w tem dwie z rzutów karnych. Punkty dla pokonanych strzelili: Sobczyk (2) i Baczyński z karnego. Sędziował trener Pogoni p. Rauchmaul bez zarzutu. Pogoń junj. — Rozwój (Katowice) junj. 3:2. Pogoń II junj. — Rozwój (Katowice) junj. 4:0.

Zjednoczeni P. S. (Król. Huta) — K. S. 07 (Siemianowice) 4:1. Na krótko przed końcem gry publiczność niezadowolona z sędziego, wtargnęła na boisko z zamiarem obicia go. Gracze obu drużyn oraz zarząd K. S. 07 wzięli jednak sędziego w obronę i odprowadzili do szatni. Skutkiem tego zajścia przerwano grę.

Zawody prowadził nieznany kandydat na sędziego bardzo słabo. Wogóle jego rozstrzygnięcia były przeważnie mylne. Niezadowolenie widowni miało więc swoje powody.

Kolegjum sędziów winno w przyszłości ważniejsze spotkania obsadzać wykwalifikowanemi sędziami.

K. S. 06 (Mysłowice) — Kresy (Król. Huta) 10:1. K. S. zdaje się wracać do formy. Zawody toczyły się przy zupełnej przewadze gospodarzy, dla których bramki zdobyli: Walczuch i Rabka po 3, Krautwurst 2, Kret i Scholz po 1. Honorową bramkę dla gości zdobył Szewczyk. Sędziował bardzo dobrze p. Kobierski.

K. S. 06 (Mysłowice) junj. — Kresy (Król. Huta) junj. 5:2.

K. S. Brzeziny Śląskie—Śląsk (Tarnowskie Góry) 5:3. Gra spokojna i interesująca toczyła się przy lekkiej przewadze gospodarzy. Bramki uzyskali dla zwycięzców Piec 3, Huenel i Szneider po jednej.

363.000 zł. na sport

przeznacza Magistrat warszawski

Nowy magistrat okazał się o wiele przychylniejszy dla sportu, niż poprzedni. O ile w 1926 r. magistrat nie przeznaczył ani grosza na sport, a w 1927/8 dał zaledwie 12,400 zł., o tyle w preliminarzu budżetowym na rok 1928/9, znajdujemy już poważną pozycję 363,960 zł. Oczywiście, że i ta suma nie jest wystarczająca dla potrzeb sportowych stolicy, ale w porównaniu z rokiem ubiegłym jest to postęp nielada.

Jak magistrat zamierza zużytkować tą sumę, dotychczas nie wiadomo. Plany magistratu zostaną zapewne sprecyzowane na komisjach. W preliminarzu budżetowem znajdujemy jedną pozycję 242,960 zł. pod ogólnikowym tytułem „na rozwój fizyczny młodzieży" oraz sumę 56,000 zł. na popieranie wychowania fizycznego młodzieży szkolnej. Bardziej sprecyzowaną jest już suma 65,000 zł., przeznaczona jako subsydja dla towarzystw sportowych. Z tej sumy 2,500 zł. otrzyma Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich, 2,500 zł. magistrat przeznacza na nagrody sportowe, 60,000 zł. zaś dla różnych instytucyj sportowych.

O „nowych prądach", panujących w ratuszu, świadczy również uchwała wydziału podatkowo-finansowego magistratu o ulgach podatkowych dla niektórych imprez sportowych. Mianowicie magistrat, na skutek interwencji stołecznego komitetu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, na którego czele stoi komisarz rządu p. Jaroszewicz, wyraził gotowość udzielenia ulg w podatkach, pobieranych od imprez sportowych, urządzanych pod egidą jednego ze związków sportowych. Magistrat postawił tylko warunek, aby zainteresowany związek, urządzający imprezę, zwrócił się każdorazowo z odpowiednią prośbą do wydziału finansowo-podatkowego magistratu.

Przy sposobności warto zaznaczyć, że rozbudowa sportowa stolicy pójdzie obecnie znacznie szybciej naprzód, dzięki temu, że miasta będą mogły na inwestycje sportowe uzyskać dość znaczne kredyty i subwencje w Banku Gospodarstwa Krajowego.

Zaprawdę — nowe czasy i nowy duch! Idzie on od rządu Marsz. Piłsudskiego i dotarł już do władz municypalnych. Oby jaknajszybciej objął cały kraj.

Zawody narciarskie we Lwowie przyniosły wyniki następujące: bieg 16 klm.: 1) Witkowski (Czarni) 1 g. 47m. 53 s.; 2) Blath (T.Z.S.) 1:49:01; 3) Teyssere (K.T.N.) 1:54:25. Poza konkursem drugi przyszedł Rzepecki (Pogoń) 1:48:12. W biegu juniorów 7-klm. triumfował Ryszard (Czarni) 46:35; 2) Totur (Cz.) 46:38; 3) Zabawski (Cz.) 47:12.

Nowy klub w Krakowie — Wojskowy Klub Sportowy — został zorganizowany dzięki staraniom miejscowego Ośrodka Wych. Fizycznego. W. K. S. będzie grupował przedewszystkiem zawodników wojskowych. Posiada on już obecnie silną sekcję lekkoatletyczną, do której zgłosiło przystąpienie wielu zawodników innych klubów. Sekcja piłki nożnej zostanie zorganizowana przez fuzję z jednym z A-klasowych klubów. Sekcja hokejowa jest w stadjum organizacji.

Policyjny i Harcerski kluby sportowe organizują się w Krakowie.

Zarząd Ekranu (Lwów) przedstawia się następująco: dr. Goldstein przewodniczący, dyr. Kadlec i Hirsz L. wiceprzew., Byk i Astman sekretarze, kier. sekcji p. n. Fisz M. i Czop M., czł. zarządu: Grabowski, Markus, Seman, Stein, Sala, Arnold, Szenker.

Bruksela. Austrja — Belgja 2:1.

Kair. Ferenczwarosi — Kairo S. C. 2:1.

Ateny. III Kerulet (Budapeszt)—Patalinarce 3:2, III Kerulet — Enotic 4:1.

Paryż. Międzypaństwowy mecz rugby Szkocja — Francja 15:6. Francja wystąpiła bez znakomitego gracza Yves du Manoira, który poprzedniego dnia zabił się w katastrofie samolotu.

DEMPSEY o TAJEMNICACH BOKSU i RINGU

Wywiad specjalny „United Press" dla „Przeglądu Sportowego"

Niniejszy wywiad J. C. Favella, redaktora sportowego „United Press", został uzyskany przez „Przegląd Sportowy" z prawem przedruku i wyłączności na Polskę.

Oto co mówi b. mistrz świata, groźny champion ringu amerykańskiego:

Ludzie, interesujący się bardziej stroną sportową niż finansową pięściarstwa, pytali mnie często, czemu należy przypisać, że w ciągu ośmiu lat, które upłynęły od czasu zdobycia przezemnie tytułu króla boksu, wypłynęło na powierzchnię tak niewielu dobrych bokserów wagi ciężkiej.

W istocie kronika stwierdza niezbicie, że od r. 1919, gdy zdobyłem mistrzostwo do r. 1927, gdy je straciłem, ring powitał tylko jednego wielkiego boksera. Jest nim Gene Tunney. Być może, że jego sposób walki nie odpowiada całkowicie opinji sportowej, być może, że nie zdołał on podbić serc publiczności. Trzeba jednak w imię bezstronności przyznać, że Tunney walczy znakomicie i panuje nad wszelkiemi tajnikami pięściarstwa.

Proszę mi wybaczyć, że w klasyfikacji najlepszych bokserów świata stawiam siebie tuż za Tunneyem. Stwierdzają to jednak wymownie dotychczasowe wyniki. Zdołałem przecież wywalczyć sobie prawo do walki rewanżowej, zdołałem pokonać najwybitniejszego z plejady tych, którzy do tego zaszczytu rościli sobie prawa. (Jacka Sharkeya — przyp. Red.). Wierzę też niezłomnie, że jeszcze raz spotkam się na ringu z Tunneyem, że w walkach eliminacyjnych pokonam wszystkich przeciwników.

Ale wróćmy do tematu. Dlaczego więc w ciągu 8 lat na ringach świata walczyło tylko dwu wybitnych pięściarzy wagi ciężkiej? Mam to głębokie przekonanie, że w pierwszym rzędzie składa się na to sposób treningu i tryb życia młodych bokserów.

Młodość moja, lata torowania sobie drogi do tronu bokserskiego, dały mi twardą szkołę życia. Managerowie ówcześni nie chorowali jeszcze na gorączkę złota, która dziś każe im słać młodego boksera w bój jaknajwcześniej. Oszczędzono mi dzięki temu większych zarobków, ale i przedwczesnych porażek. Nie miałem pieniędzy, ale drzemała we mnie ambicja zdobycia tytułu najlepszego boksera. Dziś boksezy dążą jedynie do zdobycia takiej sumy pieniędzy, któraby im pozwoliła wycofać się z czynnego życia sportowego i pędzić spokojny żywot rentjea. Traktują boks jako zawód, a nie jako sport i odpowiednio do tego pracują nad sobą.

W początkach mej karjery pięściarskiej nikt nie mógł mi zarzucić, że stanąłem na ringu do walki poważnej, bezmyślnej, by wynieść z niej jedynie pełną kiesę, przeznaczoną zgóry dla pokonanego i, jeżeli się uda... całą skórę. A dzisiaj!

Pięściarze, którzy zjawili się na ringach za czasów mego panowania, byli doświadczeni i silni, by stawić mi czoło, nie byli jednak dojrzałymi bokserami. ... wspaniały przeciwnik, za lekka, a długa karjera, rozpoczęta ... w latach dzieciństwa, wyczerpała jego siły przedwcześnie. Firpo był wielkim, potężnym chłopakiem, ale nie urodził się bokserem, a umysł jego pracował zbyt wolno. Przytem trenował racjonalnie i miał złych doradców wśród swych kierowników sportowych.

Gdyby Firpo zadowolił się normalnym, spokojnym rozwojem swej karjery, gdyby odrzucił walki, które przekraczały jego ówczesne możliwości, nie „skończyłby się" wówczas tak szybko i kto wie, na którym szczeblu zakończyłaby się jego karjera.

Dziś zarabiają bokserzy więcej w jednym, zwykłym meczu, niż ja w spotkaniu, które mi przyniosło tytuł mistrza świata. Niedawno Paolino dostał 11,000 dolarów za walkę z Johnnym Risko, a przecież spotkanie to dzieliła przepaść od walki mistrzowskiej.

Paolino został pobity, a porażka ta zdegradowała go o szereg miejsc w rzędzie tych, którzy czekają na wezwanie Texa Rickarda do walk eliminacyjnych. Risko jest dobrym pięściarzem, ale będzie musiał dużo pracować nad zatarciem wrażenia, że jest clownem na ringu.

Owa łatwość zarabiania pieniędzy i związanych z tem wygód demoralizuje bokserów. Pracują więc oni nad sobą jedynie okresami — trzy, cztery razy do roku. A gdy, zbliżające się spotkanie wymaga wreszcie intensywnego treningu, jest on dla nich brzemieniem, pod którem się uginają. Skala przygotowań jest niewielka, bowiem ich pojęcie o walce każe się przygotowywać na przetrzymanie 10 rund, a pozatem na wykorzystanie jakiegoś szczęśliwego trafu.

Wiem z własnego doświadczenia, że bokser musi trenować bez żadnych przerw. Wiem — i Tunney wie to także — że jedna walka w ciągu roku nie wystarcza na zachowanie pełnej formy. Gdyby mi wypadało walczyć za mniejsze sumy, walczyłbym częściej i wówczas — jestem tego pewien — byłbym po dziś dzień mistrzem. Nie jestem jeszcze stary, przeciwnie fizycznie czuję się równie świeżo, jak za czasów mej najlepszej formy. Ale dwa najważniejsze spotkania mej karjery bokserskiej przekonały mnie boleśnie, że wskutek bezczynności mój mechanizm bokserski — zardzewiał.

Tunney odpoczywał też przez rok, a skutki tego nie dały na siebie czekać. Po naszej ostatniej walce w Chicago przyznał się przyjaciołom, że przez ów rok stracił formę. Miał ciągle jeszcze wspaniałe serce i wielki zasób sił i to go uratowało, gdy w pamiętnej siódmej rundzie obliczył fałszywie, właśnie wskutek bezczynności, odległość i chybił swój prawy sierpowy.

Karjera Tunneya jest przeciwstawieniem karjery owych obiecujących pięściarzy, którzy jednocześnie z mistrzem świata debiutowali na ringach. Miał on nad nimi przewagę racjonalnego wychowania i wielkiej dozy zdrowego rozsądku. Nie dał się skusić urokowi walk o pieniądze i przez pięć lat pracował, mając jedynie swój wielki cel przed oczyma. W ciągu owych pięciu lat pracy spotykał się z wszelkiego rodzaju represjami. Tex Rickard opuścił go, naprzykład, przy organizowaniu pierwszej serji walk eliminacyjnych, która jako mego challengera wyłoniła Firpa. Widział jak wielu mniej uzdolnionych bokserów zarabiało więcej od niego. Z wielkiemi jedynie trudnościami udało mu się przekonać opinję publiczną, że posiada kwalifikacje na wielkiego mistrza. Borykał się z przeciwnościami, nie zrażał się niemi i zwyciężył.

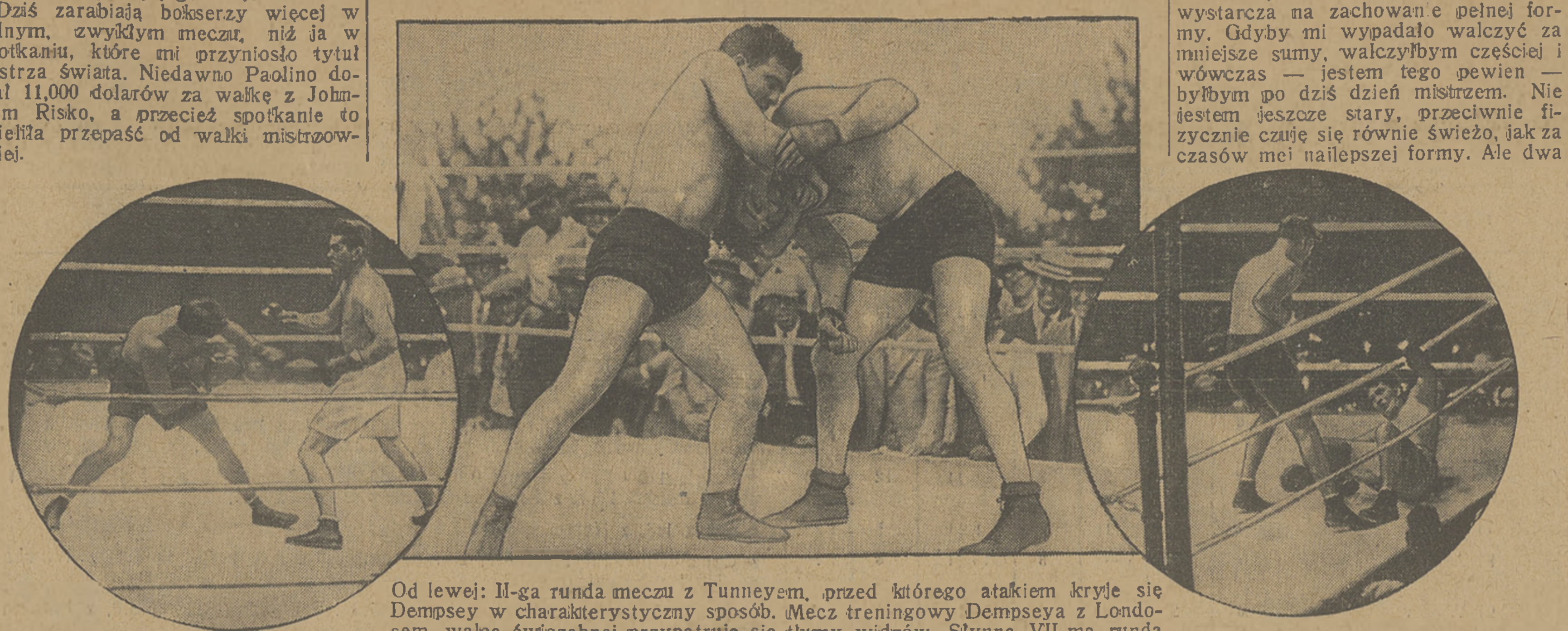
Nie znam dziś nikogo z rycerzy ringu, kto wziąłby na swe barki brzemię równie uciążliwego rozwoju w przebijaniu się na wyżyny.

Tunney chce w roku bieżącym trzykrotnie walczyć w obronie tytułu i przekonał wszystkich o niezłomności swych postanowień, odmawiając podpisania kontraktów scenicznych lub filmowych. Ja chciałem też walczyć dwukrotnie tej zimy — w Kalifornji i Nowym Jorku — z kimkolwiekbądź, lecz mam tak dużo kłopotów finansowych, że zmuszony jestem zrezygnować z tych planów.

Szereg moich procesów znajduje się na wokandzie sądów, wszystkie one są wynikiem skarg mego dawnego managera Jacka Kearnsa. Postanowiłem wszystkie te sprawy uregulować, a potem dopiero poświęcić się już wyłącznie boksowi. Nie mógłbym trenować porządnie, mając na głowie tyle kłopotów.

Na początku karjery bokserskiej jest rzeczą pierwszorzędnej wagi wybór dobrego managera i trenera. Dziś managerowie nie interesują się rozwojem swych pupilów; gnają ich w piekło beznadziejnych walk, widzą w nich tylko źródło sutych dochodów. Ich jedynem marzeniem jest znaleźć młodego boksera, zarobić na nim jaknajwięcej pieniędzy, a gdy jego karjera się kończy, znaleźć nową ofiarę. Dzisiejszym trenerom zdaje się, że wypełniają całkowicie swe zadanie, gdy na treningach patrzą na zegarek, a w czasie walki wyciskają gąbkę.

Właśnie dlatego, że wiem tyle o dzisiejszych kandydatach do tronu, że wiem, jak oni żyją, jak pracują, do czego są zdolni, właśnie dlatego twierdzę, że przyszły mistrz świata, jakiś młody, dziś nieznany nikomu bokser, musi odbyć tak samo ciężką drogą pracy i rozwoju, którą przebyłem ja z Tunneyem, aby sięgnąć po nęcącą palmę zwycięstwa, spowitą w laury i... miljony dolarów.



Od lewej: II-ga runda meczu z Tunneyem, przed którego atakiem kryje się Dempsey w charakterystyczny sposób. Mecz treningowy Dempseya z Londosem, walce ćwiczebnej przypatrują się tłumy widzów. Słynna VII-ma runda meczu Tunney — Dempsey: Tunney nokdaun

Drogi rozwoju sportów zimowych w Polsce

Przez długi czas w Polsce wyraz „sporty zimowe" był traktowany jako synonim wyrazu „narciarstwo". Aż do chwili pierwszych poważniejszych sukcesów polskich hokeistów uważano, że wszystkie inne sporty zimowe są tylko dodatkiem do królewskiego sportu narciarskiego. Na rozpowszechnienie się tego poglądu wpłynęła w równej mierze niezwykła inicjatywa Polskiego Związku Narciarskiego i jego intensywna działalność propagandową, jak i rzadko spotykana senność zwolenników łyżw i saneczek. Dopiero ożywienie się hokeju wyrwało tę jedną gałęź łyżwiarstwa ze stanu niełaski u szerszych mas. Jednak długa łyżwa wyścigowa, i wygięta łyżwa figurowa pozostają wciąż jeszcze w Polsce czemś, o czem słyszy się tylko z pism zagranicznych. Nieinaczej przedstawia się sprawa z saneczkowaniem sportowem we wszystkich jego odmianach. Nie mówimy już o takich rzeczach, zgoła obcych w większości krajów, jak np. curling.

Dziś więc sprawa poprawiła się o tyle, że uznaje się już w Polsce dwa sporty zimowe. Trzeba zacząć tedy walczyć o prawo obywatelstwa dla pozostałych.

Narciarstwo stało się niejako sportem narodowym. Niewątpliwie obok lekkiej atletyki i piłki nożnej jest to dziś sport najbardziej u nas rozpowszechniony. Hokej rozwija się dobrze. Za moment zwrotny w jego historji uważać należy chwilę, w której otwarto pierwsze boisko hokejowe w Zakopanem. Za Zakopanem poszła Krynica, która urządziła właśnie pierwszy turniej hokejowy. Przykład ten będą naśladowały niewątpliwie inne klimatyki. A przytem gra ta jest tak piękna i tak pasjonująca, że o losy jej jesteśmy zupełnie spokojni: musi ona rozpowszechnić się wszędzie tam, gdzie się raz pojawi, i gdzie będą odpowiednie po temu warunki.

Gorzej jest jednak z łyżwiarstwem. Jak dotąd nie uczyniono nic, by przenieść je w góry. A wiadomem jest, że na nizinach w naszym klimacie, może ono tylko wegetować. Nawet bowiem wybudowanie pałacu lodowego w Warszawie, łyżwiarstwa nie uratuje. Nie można przecież uważać, że sport dany jest wysoko w kraju postawiony, gdy uprawia go tylko jedno miasto. Dopóki więc łyżwiarstwo nie będzie rozpowszechnione w miejscowościach górskich, dopóty nie będzie można mówić o niem na serjo.

A pora by się tem zająć, tembardziej że jest to zadanie wyjątkowo łatwe. Dla jazdy figurowej nie potrzeba nic więcej, jak gładkiej tafli lodowej i trenera. A o to znów nie jest trudno. Hokej jest sportem dostępnym tylko dla mężczyzn i to tylko dla ludzi młodych i w pełni sił. Nie mogą uprawiać hokeju ani kobiety, ani dzieci, ani osoby starsze. A przecież trzeba dać im możność uprawiania sportu

Wreszcie nie od rzeczy będzie wspomnieć tu o curlingu. Ta gra angielska jest rodzajem kręgli na lodzie. Polega ona na tem, że ciężkie bryły kamienne wypuszcza się po lodzie, tak, by sunąc, trafiały w odpowiednie miejsce. Gra nie posiada wielkich walorów atletycznych, ani nie bywa nadzwyczaj emocjonująca. Jest jednak idealnym sportem dla starszych panów. To też starzy Anglicy w Szwajcarji, dla których nawet jazda na łyżwach jest zbyt ciężka, do najpóźniejszego wieku mogą z wielkiem powodzeniem uprawiać curling. Każdy przecież przyzna, że lepiejby było, gdyby ludzie starsi, jadący do Zakopanego, grali w ciągu tego krótkiego pobytu w górach w curling, aniżeli w bridge. Tak samo np. Warszawskiemu Towarzystwu Łyżwiarskiemu wprowadzenie curlingu nie przyniosłoby ujmy. Przecież dni ślizgawkowych mamy mało, i dla kart curling nie byłby konkurencją niebezpieczną.

Niewątpliwie najtrudniej przedstawia się sprawa z dostarczeniem należnych warunków dla jazdy wyścigowej na łyżwach. Do tego konieczny jest tor, mający od 400 do 500 m. O plac taki łatwo jest na nizinie, ale tu pogoda jest niepewna. Natomiast w górach o plac tak wielki jest nieco trudniej. W każdym jednak razie Zakopane, które posiada boisko piłkarskie, mogłoby z powodzeniem urządzić na niem łyżwiarski tor wyścigowy.

Jedną z podstawowych przyczyn, dla których łyżwiarstwo w Polsce nie może się należycie rozwijać, jest fakt że każda ślizgawka u nas jest czemś uniwersalnem. Na tym samym lodzie, na którym tłoczy się szeroka publiczność, przeważnie ledwo trzymająca się na nogach, muszą wynajdywać sobie miejsce ci, którzy zamierzają trenować jazdę sztuczną, muszą między tłumem przewijać się panczeniści, wreszcie hokeiści nieraz zmuszeni są dusić się na małym oddzielonym dla siebie placyku. W tych warunkach oczywiście, o odpowiednim treningu mowy być nie może.

Musimy iść za przykładem miejscowości szwajcarskich, i rzucić hasło „specjalizacji ślizgawki". Jest to możliwe do zrealizowania oczywiście nie w mieście, gdzie z natury rzeczy trzeba starać się wszystko pomieścić na wielkich placach, lecz da się przeprowadzić w miejscowościach górskich.

Idealnie przedstawia się pod tym względem np. Davos i St. Moritz. Mamy więc tam reprezentacyjne boiska hokejowe, i boiska treningowe. Zupełnie oddzielnie (w Davos) lub dookoła boiska (w St. Moritz) znajduje się tor wyścigowy. Zwykłej publiczności na ślizgawki te nie wpuszcza się. Niezależnie od tego istnieją place curlingowe i place dla jazdy figurowej. Na pierwsze z nich nie wolno wogóle wchodzić na łyżwach, na drugie puszcza się tylko zawodników poważnie trenujących. Zarówno do curlingu, jak i do jazdy figurowej wystarczą placyki zupełnie małe. Takie posiada każdy „szanujący się" hotel. To też wyzyskuje się tam każdy najmniejszy płaski kawałek ziemi, każdy kort tenisowy, by urządzić na nim ślizgawkę.

Hotele i pensjonaty w Zakopanem czy Krynicy nie urządzają własnych ślizgawek dlatego, że ich klijentela tego od nich nie wymaga. Klijentela ta jeździ na nartach jeśli może, albo się martwi że jeździć nie może, i nie przychodzi jej do głowy, że mogłaby z wielkiem powodzeniem ślizgać się, gdyby hotel chciał wylać wodą choćby malutki placyk.

Nieco trudniej przedstawia się rozwiązanie sprawy tobboganingu. Dobry tor bobslejowy lub skeletonowy nie jest łatwy do skonstruowania. To oczywiście nie mogłoby być pozostawione inicjatywie prywatnej, a musiałyby się tem zająć gminy.

Przy tak niebywałym jednak ruchu, jaki mamy w Zakopanem, inwestycje tego rodzaju zamortyzowałyby się momentalnie i w krótkim czasie mogłyby być źródłem dochodu. Niestety jednak gminy naszych stacyj klimatycznych uważają, że o wiele wygodniej jest popierać narciarstwo, gdyż narciarzom nie potrzeba urządzać i utrzymywać terenów. W każdym jednak razie skoro inicjatywa P.Z.N. wystarczyła, by budowano jedną skocznię po drugiej, a inicjatywa P.Z.H.L. dała nam boisko hokejowe, to niewątpliwie i inicjatywa Związku łyżwiarskiego wystarczyłaby także, by skłonić gminy, hotele i pensjonaty do urządzania ślizgawek. Co do saneczkowania, to na razie trzeba czekać, by sami zwolennicy tego sportu zechcieli się zorganizować.

W każdym jednak razie, przypuszczać należy, że polskie stacje klimatyczne wtedy dopiero zajmą się na serjo inwestycjami sportowemi, gdy wywiąże się między niemi konkurencja, gdy będą musiały, tak jak stacje klimatyczne szwajcarskie, wysilać się, aby ściągać do siebie turystów.

T. Semadeni

Mistrzowie szabli o których zapomniano

W Nr. 52-im „Przeglądu Sportowego" p. inspektor Sobolewski w swym artykule „Horoskopy naszej szermierki na Olimpjadzie w Amsterdamie", omawia szanse naszej drużyny oraz rzuca projekt jej składu osobowego. Nie wdając się w przypuszczenia możliwego zwycięstwa czy przegranej, z konieczności zatrzymać się muszę na ułożonej przez p. inspektora Sobolewskiego liście osobowej. Zdaniem mojem dzisiaj już przesądzać tej sprawy nie można, bowiem oprócz wymienionych przez p. Inspektora szermierzy, znajdzie się w Polsce jeszcze dość liczna grupa, mogąca pretendować, myślę, że nawet z powodzeniem, o zaszczyt udziału w Igrzyskach. Dość tylko wymienić pp. Zagackiego, Laskoskiego oraz Gollinga, Wierzbę, Nycza, Lubicza i Kowalewskiego. Niebranie pod uwagę tych zawodników, a szczególnie pierwszych dwu, uważam za krzywdę dla nich, w dodatku, że mają oni za sobą wieloletnią pracę, no i ostatnio bardzo ładne zwycięstwa w Krakowie.

Atut p. inspektora Sobolewskiego że zawodnicy przez niego wymienieni mają za sobą cały szereg międzynarodowych imprez i że brali udział w Olimpjadzie paryskiej, jest bardzo ważny, nie zmienia to jednak szans tych, którzy, jakkolwiek na Igrzyskach nie byli, pracą swoją w ostatnich latach wykazali duże opanowanie techniki i otrzaskanie w zawodach.

Jakkolwiek więc Polski Związek Szermierczy nie ustalił dotąd listy konkretnej kandydatów i nie wypowiedział się w tym względzie ostatecznie, to jednak pominięcie w rozważaniach (nawiasem mówiąc półoficjalnych, ponieważ p. inspektor jest członkiem Zarządu P. Z. S.), ludzi, którzy bądź co bądź, liczą się do najlepszych szermierzy w Polsce, jest w stosunku do nich niesprawiedliwe i czyni im krzywdę, gdyż wywołuje zniechęcenie, apatję, co oczywiście nie wpływa na podwyższenie formy.

Co się zaś tyczy kpt. Segdy, to według mnie byłoby znacznie lepiej, aby startował we florecie i szpadzie, niżeli na gwałt przerabiać mistrza broni kolnej — na szablistą. Być może, że wielce obiecujący ten zawodnik i w tej dziedzinie wykazałby dużo talentu, po co jednak szukać innych bogów, kiedy własne są już znane, zdecydowane i określone.

Zresztą o wszystkich wątpliwościach zadecydują kategorycznie dopiero wiosenne zawody orjentacyjne, po których P. Z. S. ustali ostatecznie drużynę polską. Tymczasem jednak nie odbierajmy kandydatom wiary w swoje siły i miast zniechęcać, zachęcajmy ich do pracy.

Kpt. W. Dobrowolski

Ciekawe dane statystyczne o sporcie moskiewskim ogłasza „Komunista". Okazuje się, że na 2,000,000 mieszkańców, 15,000 osób zajmuje się piłką nożną, która jest najpopularniejszym sportem. Lekkoatletyka i gry ruchowe mają 10,000 zwolennków. Piłką ręczną i gimnastyką zajmuje się 8,000 osób. Pływanie i hokej uprawia 5,000 ludzi. Ciężkoatletykę — 4,000 sportowców, narciarstwo — 2,000, kolarstwo — 1.500. Najmniej zwolenników mają pięściarstwo (tylko 300 osób w całej Moskwie) i szermierka (200 osób zaledwie). Jeszcze mniejsza jest liczba motocyklistów, ale to się da wytłumaczyć brakiem — bardzo kosztownych zresztą w Rosji — maszyn.



JANINA LOTECZKOWA

PIŁKA NOŻNA W TARNOPOLU

Przystępując do oceny wyczynów sportowych minionego roku, należy bez przesady powiedzieć, że rok 1927 był dla Tarnopola fatalny. Wina tego smutnego zjawiska kryje się przedewszystkiem w kardynalnym błędzie jednostronnego uprawiania piłki nożnej.

Dziwną i nienotowaną bodaj jeszcze słabość przeżywały „Kresy", którego drużyna wskutek licznych niedomagań tak wewnętrzno-klubowych jak i zewnętrznych rozegrała z trudem kilka spotkań w ciągu całego sezonu. O wszelkich innych sportach w klubie tym głucho.

„Jehuda" również przechodziła ciężkie chwile, co wyraziło się w szeregu bolesnych porażek, poniesionych nawet od słabszych klubów.

Specjalnie bolesną dla klubu jest strata jej kapitana piłkarskiego Rozenstocka, którego nikt nie jest w stanie zastąpić nietylko na boisku, lecz i w pracy organizacyjnej.

Ostatnia wreszcie z asów, drużyna 54 p. p. Kr. za gorliwą inicjatywą kpt. Wojciechowskiego, miała w swym zespole szereg graczy śląskich oraz Łysyka z Pogoni lwowskiej. Na pochwałę zasługuje w tym klubie żywe zainteresowanie się lekką atletyką

Sekcja szermiercza A. Z. S. w Poznaniu, założona rok temu przez pp. Czaplickiego, Dohmkiego, Michalskiego, Szczygła, Sosińskiego i Węcławskiego, dziś liczy około 60 członków ćwiczących.

W sezonie bieżącym sekcja urządziła na dochód Tygodnia Akademickiego akademję szermierczą, która się cieszyła liczną frekwencją publiczności. Nadto są przewidziane turnieje z A. Z. S.



Warszawa—w Poznaniu, ze Szkołą Kadetów nr. 2 w Chełmnie i prawdopodobnie jeszcze jakiś mecz z jednym z warszawskich klubów.

Instruktorem sekcji jest doskonały fechmistrz p. Zagacki, uzyskany dzięki pomocy Państwowego Ośrodka W. F., który w r. ub. wskutek wyczerpania funduszów, nie mógł — niestety — przyjść sekcji z inną pomocą.



JULJAN MOTYKA

LIST Z NOWEGO SĄCZA

Dorobek sportowy ubiegłego roku w Nowym Sączu jest bodaj najsmutniejszy z ostatnich lat. Zamiast postępu naprzód.... cofnięcie się na całej linji.

Odnosi się to przedewszystkiem do piłki nożnej. W tej dziedzinie nie widzimy na boiskach sądeckich żadnych drużyn zamiejscowych, z wyjątkiem sprowadzanych z konieczności na mistrzostwa i trzech — czterech sprowadzonych dla udekorowania świąt...

Najlepszą drużyną Sącza jest Sandecja, zajmująca 3-cie miejsce w tabeli mistrzostw kl. B.

Filary drużyny stanowią Kopacz i Rońda. Pierwszy z nich, grający na stanowisku śr. napastnika, przedstawia typ doskonałego przebojowca.

Drugą z kolei jest 1 p. s. p., a na trzeciem miejscu znajduje się Beskid. Drużyna ta odrestaurowana po kilku latach przerwy odrazu zbliża się do czoła drużyn miejscowych. Okazuje ona największą żywotność, a kamieniem węgielnym ich dorobku są dwa zwycięstwa nad drużyną czeską „Lubowną".

Także i biały sport zdemokratyzowany znalazł wielu zwolenników i uprawiany jest z zapałem. W rozegranym turnieju gimnazjów zaszczytny tytuł mistrza zdobył ośmioklasista Bagan.

Kpt. I. BARAN

Rok 1927 w piłkarstwie światowem

Bilans walk międzynarodowych i horoskopy na Olimpjadę

Zdawałoby się, że piłka nożna nie jest tym sportem, któryby zezwalał na wysnuwanie konkretnych i ścisłych prognostyków, tak jak to można robić w lekkiej atletyce, pływaniu i innych sportach mierzonych czasomierzem i centymetrem.

A jednak, gdy zestawiłem wyniki i zrobiłem przegląd Europy piłkarskiej, okazało się, że naogół klasyfikacja ogólna wypadła sprawiedliwie.

Przegląd sił jest więc, mimo wszystkich wad tego systemu ciekawy i warto się z nim zapoznać.

W zestawieniu kolejności trzymałem się metody t. zw. współczynnika jedynie według mnie racjonalnego. Polega on na tem, że ilość punktów osiągniętych, które oblicza się przyjętym u nas zwyczajem, więc 2 za wygraną, 1 za nierozegrana i 0 za przegraną, dzieli się przez ilość rozegranych zawodów. W konkursie biorą udział tylko te państwa, które rozegrały w r. 1927 minimum 3 spotkania. Wobec tego nie brana jest w rachubę między innemi i Polska, która nie miała właściwie sezonu międzynarodowego, rozgrywając jedynie spotkanie z Rumunją 3:3.

Pewną trudność sprawiają kwestje: zawodów wygranych na obczyźnie i wartości zwycięstwa ze względu na klasę przeciwnika. Znacznie bowiem wyżej trzeba cenić zwycięstwo odniesione w walce z Austrją, lub Szwecją, aniżeli wygraną z Estonją, Łotwą, Litwą, Bułgarją czy Luxemburgiem. Ponieważ jednak po skontrolowaniu tabeli okazuje się, że każde prawie państwo rozegrało jedno spotkanie ze słabszym przeciwnikiem i że ani jedna z potęg piłkarskich Europy nie poniosła w spotkaniu porażki, szanse się wyrównują tembardziej.

Uprzywilejowane nieco w tym względzie są Szwecja (Estonja, Łotwa) i Jugosławja (Bułgarja, Rumunja), które mają na sumieniu po dwu słabych przeciwników. Po tych wyjaśnieniach możemy przyjrzeć się tabeli i cyfrom ją ilustrującym.

Jak widać z tabeli wzięte są pod uwagę wszystkie państwa, bez względu na to, czy grywały ich zawodowe, czy też amatorskie reprezentacje. Niestety, stosunki piłkarskie w Europie są tego rodzaju, że podziału tego nie da się uwzględnić z czystem sumieniem. Anglja od dawna podzieliła swą piłkę na zawodową i amatorską, niedawno zrobili to samo Austrjacy, Czesi i Węgrzy. Ci zarzucają też słusznie przedewszystkiem Włochom, Hiszpanom i Niemcom, że reprezentacje ich są pseudo-amatorskie i mają też zupełną rację, że dla tych tylko powodów odmówili swego udziału w turnieju olimpijskim w Amsterdamie. Wiemy dobrze, że w Paryżu nie wzięli udziału w turnieju Duńczycy, Anglicy, Finnowie i Norwegowie, motywując swój krok całkiem jasno i stwierdzając, że ich czystej krwi amatorzy nie mogą walczyć z zakapturzonymi zawodowcami. Dziś kwestja ta nie przedstawia się lepiej, zwłaszcza po ostatniej, bardzo krytykowanej uchwale z 8 września 1927 r. w Paryżu, gdzie to Międzynarodowy Komitet Olimpijski zezwolił F.I.F.A., ażeby piłkarze mogli pobierać odszkodowanie za stracone zarobki. Tak więc turniej olimpijski jest jeszcze bardzo niepewny, a dziś wiemy tylko to na pewno, że tacy poważni kandydaci, jak Węgrzy, Austrja, Czechosłowacja i Anglja nie wezmą w nim udziału.

Oczywiście są jeszcze w Europie kraje, które ostrą cenzurą otaczają amatorstwo. Do tych należą m. in.: Szwecja, Danja, Belgja, Norwegja, Finlandja, Estonja, Holandja, Polska, no i Anglja.

Po tych wyjaśnieniach przystępuję do omówienia tabeli:

Anglja wysunęła się na czoło tabeli, mając rozegrane zaledwie 3 mecze. Wygrała je jednak w stosunku tak imponującym, a przytem liczne jej drużyny zawodowe udowodniły tak niezbicie podczas swego dorocznego tournee, wyższość piłkarstwa synów Albionu, że z czystem sumieniem możemy ulokować ich na pierwszem miejscu. Zresztą angielską piłkę nożną widziałem osobiście, znam jej siłę i wierzę w nią bez zastrzeżeń. Ponieważ jednak wyspiarze nie ukażą się w Amsterdamie na zielonej murawie, nie zatrzymuję się nad nimi dłużej.

Czechosłowacja zajęła najzasłużeniej zaszczytne drugie miejsce, zdobywając tem samem tytuł mistrza kontynentu. Może ona być naprawdę dumna ze swego sezonu międzynarodowego. Dość powiedzieć, że Czesi rozegrali rekordową ilość zawodów (10) i nie ponieśli ani jednej porażki. Gdy przypatrzymy się tabeli zobaczymy, że nie udało się to żadnemu z państw, które rozegrało więcej, aniżeli 3 spotkania. Nierozegrana z Francją nie przynosi Czechom ujmy, gdyż osiągnął ją w Paryżu ich drugi garnitur. Natomiast ma Czechosłowacja na rozkładzie takich przeciwników jak Austrja i Węgry, których pokonała pewnie nie tylko u siebie, lecz i w ich twierdzach, a jedynie z Włochami uzyskała wynik remisowy. Drugie więc miejsce Czechosłowacji i bezapelacyjne mistrzostwo kontynentu nie ulega żadnym wątpliwościom, tembardziej, że w walkach o puhar Europy środkowej zdobyli Czesi również prymat. Czesi, jak wiadomo, zajęli w Antwerpji 2-gie miejsce, ulegając w finale Belgji 0:2, w Paryżu zaś po zaciekłej równej walce, ulegli oni w przedłużonej grze Szwajcarom, późniejszym 2-gim zwycięzcom 1:2 (1:1). Tym razem rezygnują z walki, nie mogąc wysłać swej drużyny zawodowej.

NAZWA PAŃSTWA	Ilość gier	Wygranych	Nierozegranych	Przegranych	Stosunek bramek	Punkty	Współczynnik	POSZCZEGÓLNE WYNIKI
1) Anglja	3	3	—	—	20:3	6	2	z Belgją 9:1, z Francją 6:0, z Luxemburgiem 5:2.
2) Czechosłowacja	10	7	3	—	27;13	17	1·7	z Austrją 2:1 i 2:0, z Węgrami 2:1 i 4:1; z Belgją 4:0 i 3:2, z Włochami 2:2 i 2:2, z Jugosławją 1:1 i 5:3.
3) Danja	5	3	2	—	8:3	8	1·6	z Niemcami 3:1, z Norwegją 1:0 i 3:1, z Holandją 1:1, z Szwecją 0:0.
4) Hiszpanja	4	3	—	1	7:3	6	1·5	z Portugalją 2:0, z Francją 4:0, z Włochami 0:2, z Szwajcarją 1:0.
5) Włochy	9	5	3	1	24:12	13	1·44	z Czechosłowacją 2:2 i 2:2, z Szwajcarją 5:1, z Francją 3:3, z Irlandją 2:1, z Hiszpanją 2:0, z Portugalją 3:1, z Luxemburgiem 5:1, z Austrją 0:1.
6) Szwecja	9	5	2	2	36:11	12	1·33	z Belgją 1:2 i 7:0, z Danją 0:0, z Finlandją 6:2, z Norwegją 5:3, z Estonją 3:1, z Łotwą 12:0, z Szwajcarją 2:2, z Holandją 0:1.
7) Niemcy	4	2	1	1	12:8	5	1·25	z Danją 1:3, z Holandją 3:1 i 2:2, z Norwegją 6:2.
8) Austrja	7	4	—	3	19.11	8	1·14	z Czechosłowacją 1:2 i 0:2, z Węgrami 6:0 i 3:5, z Belgją 4:1, z Włochami 1:0 i z Szwajcarją 4:1.
9) Węgry	6	3	—	3	23:16	6	1	z Czechosłowacją 1:2 i 1:4, z Austrją 5:3 i 0:6, z Jugosławją 3:0, z Francją 13:1.
10) Holandja	6	2	2	2	8:10	6	1	z Niemcami 1:3 i 2:2, z Belgją 0:2 i 3:2, z Szwecją 1:0, z Danją 1:1.
11) Jugosławja	5	2	1	2	9:9	5	1	z Czechosłowacją 1:1 i 3:5, z Węgrami 0:3, z Bułgarją 2:0, z Rumunją 3:0.
12) Portugalja	3	1	—	2	5:5	2	0'66	z Francją 4:0, z Hiszpanją 0:2, z Włochami 1:3.
13) Belgja	8	2	—	6	10:31	4	0'5	z Czechosłowacją 2:3 i 0:4, z Szwecją 2:1 i 0:7, z Holandją 2:0 i 2:3, z Anglją 1:9, z Austrją 1:4.
14) Norwegja	5	1	—	4	9:16	2	0'4	z Danją 1:3 i 0:1, z Szwecją 3:5, z Finlandją 3:1, z Niemcami 2:6.
15) Szwajcarja	4	—	1	3	4:12	1	0'25	z Szwecją 2:2, z Austrją 1:4, z Hiszpanją 0:1.
16) Francja	4	—	1	3	4:26	1	0'25	z Włochami 3:3, z Portugalją 0:4, z Węgrami 1:13, z Danją 0:1.

Rumunja, Polska, Estonja, Bułgarja, Finlandja, Łotwa, Turcja nie są brane w rachubę wobec małej ilości spotkań.

Danja, trzecia w tabeli, zbudzi w niejednym duże zaciekawienie. Nie jest rzeczą pewną, czy weźmie ona udział w igrzyskach amsterdamskich tembardziej, że już w Paryżu nie stawiła się do walki. Konkurentka to ogromnie poważna, choć mało w Europie środkowej znana, a jej szanse olimpijskie są pozazdroszczenia godne. W 1908 (Londyn) i 1912 (Stokholm) zdobyła ona 2-gie miejsce po Anglji a dopiero w r. 1920 została przy zupełnie równej grze wyeliminowana przez Hiszpanję (0:1). W 5-ciu spotkaniach w r. b. nie poniosła ona również ani jednej porażki, bijąc gładko Norwegję i Niemców. Siłą jej są i obecnie doskonałe tyły, żyjące tradycją świetnego obrońcy Nielsa Middleboe, najlepszego gracza igrzysk 1912 r. Dowodem tego 3 zaledwie stracone bramki.

Hiszpanja znalazła się na 4-tem miejscu trochę niespodziewanie. Należy się ono jej pogromcom, Włochom. Jak wynika z tabeli, Hiszpanie zawdzięczają swą lokatę wąskiemu sezonowi międzynarodowemu i zwycięstwom nad słabą Francją i Portugalją. Oczywiście jest to Hiszpanja pseudoamatorska.

W igrzyskach nie odegrała ona dotychczas poważniejszej roli. Dwukrotny jej występ przyniósł w Antwerpji porażkę w ćwierćfinale 1:3 od Belgów, a w Paryżu wyeliminował ich w grze z Włochami ich własny gracz Vallana. Na igrzyskach amsterdamskich zaliczyć ich trzeba do kandydatów 1-ej klasy, ale co do ich amatorstwa mamy największe zastrzeżenia.

Włosi, mimo, że znajdują się na 5-tem miejscu — mają sezon międzynarodowy naprawdę imponujący. Gdyby nie przegrana z Austrją, którą ponieśli na własnym gruncie w ostatniem spotkaniu międzynarodowem po grze zupełnie równorzędnej, mieliby współczynnik lepszy, niż Danja. Nierozegrana z Francją w Paryżu, psująca im również poważnie stosunek, nie prynosi im ujmy, gdyż wywalczył ją drugi garnitur. O sile ich świadczą natomiast zwycięstwa 5:1 nad Szwacarją, 2:0 nad Hiszpanją i pochlebne nierozegrane z Czechosłowacją w Pradze i w Bologni.

Drużyna Włochów jest dość równa, ale najlepszą jej częścią jest atak, w którym specjalnie wyróżnia się Baloncieri. Druga świetna siła to obrońca Calligaris. W igrzyskach olimpijskich nie wiodło im się zbytnio, gdyż w Antwerpji w ćwierćfinale ulegli niespodziewanie słabej Francji 1:3, a w Paryżu doszli tylko do ćwierćfinału po zwycięstwach nad Hiszpanią 1:0 i Luxemburgiem 2:0, aż ulegli Szwajcarji 1:2.

Obecnie są Włosi znacznie silniejsi. Doskonale wyszkoleni technicznie przez licznych trenerów, przy szalonym południowym temperamencie i zaciekłości, są kandydatem poważnym na jedno z trzech pierwszych miejsc. Niestety, ich amatorskie słońce, zarówno, jak hiszpańskie, wykazuje liczne plamy.

(Dok. nastąpi.)

N. SUESSERMAN

Czy piłkarze mają jechać do Amsterdamu

Polemika z przeciwnikami wysłania ekspedycji polskiej

Od IX-ej Olimpjady dzieli nas zaledwie kilka miesięcy. Sport polski, znalazłszy się dzięki przychylnemu stanowisku czynników rządowych, tym razem w wyjątkowo dogodnej sytuacji, zabrał się energicznie do przygotowań. Odgłos wytężonej pracy dochodzi nas ze wszystkich stron, jedynie w obozie piłkarskim panuje głucha cisza.

Czynna armja piłkarska, sterana ciężką kampanją mistrzowską, zajęła dobrze zasłużone zimowe leża, wodzowie zaś jej zajęli się tak zapamiętale robieniem ugody, że nie wzruszają ich żadne sygnały olimpijskie, które same już powinne były spowodować zawieszenie broni. Staliśmy się świadkami zjawiska, że najpotężniejszy odłam polskiego sportu, znalazł się poza strefą przedolimpijskich trosk i zainteresowań. Stan ten nie dał się naturalnie utrzymać na dłuższą metę, to też sprawa wyjazdu piłkarzy do Amsterdamu staje się w ostatnich dniach tematem aktualnym, omawianym na łamach pism sportowych i codziennych.

Zaznaczyć wypada, że wśród licznych głosów nie brak przeciwników ekspedycji. Myli się bowiem dr. Mielech, jeśli sądzi, że negatywne stanowisko dr. Cetnarowskiego — wyrażone w wywiadzie z przedstawicielem „Przeglądu Sportowego" — jest odosobnione (Stadjon nr. 51/52 z 21. XII.). Nie tak dawno bowiem usłyszeliśmy podobną opinję ze strony przedstawiciela obozu przeciwnego (Ligi), wyjawioną na łamach krakowskiego „Il. Kurjera Codz." (22. XI.) w artykule „Jaki powinien być system rozgrywek w Lidze?". O ile jednak dla dr. Cetnarowskiego decydujące były względy techniczne, to anonimowemu autorowi z „Kurjera" (jest nim zapewne jeden z czołowych krakowskich liderów Ligi), potrzebne było właśnie takie, a nie inne stanowisko, jako atut w obronie jednogrupowej 15-sto klubowej ligi.

Enuncjacja dr. Cetnarowskiego wywołać musiała ogólne zdumienie. Dr. Cetnarowski należał dotychczas do głównych propagatorów i bojowników idei wyprowadzenia polskiego piłkarstwa na szerokie międzynarodowe wody, zdawałoby się zatem, że kto, jak kto, ale właśnie prezes P.Z.P.N-u chętnie powita okazję kontynuowania swej własnej polityki, przerwanej jedynie z powodu znanych wypadków w piłkarstwie. Zdaje się, że na decyzję długoletniego Prezesa wpłynęły w danym wypadku nietylko ściśle rzeczowe względy, ale może i podświadomie depresja psychiczna, wywołana przejściami ostatniego roku.

Głównym atutem, jakim operują przeciwnicy udziału piłkarzy w Olimpjadzie jest brak szans. Jeślibyśmy na sprawę udziału naszego w igrzyskach zapatrywali się tylko pod tym kątem, to poza jeźdźcami, lekkoatletyką damską, oraz mającymi widoki na „miejsce" hokeistami, ewent. narciarzami nie powinienby właściwie nikt więcej wybierać się do Amsterdamu, względnie St. Moritz. Pozostać w domu musieliby przedewszystkiem lekkoatleci, nie mający najmniejszych szans na częściowy choćby sukces. A jednak nie ma w Polsce nikogo, ktoby odmówił lekkoatletom prawa uczestnictwa w Amsterdamie, już choćby dla celów pedagogicznych.

Wprawdzie na upartego możnaby dowodzić, że nauka dałaby się przeprowadzić z niemniejszą korzyścią w kraju, przez sprowadzenie kilku trenerów i obesłanie większych międzynarodowych zawodów, że z takiej nauki skorzystałyby nie wybrane jednostki, ale większa ilość, jednak przeciw temu trzebaby wysunąć argument o obowiązkach reprezentacyjnych. Trzydziestomiljonowa Polska zajmuje w rodzinie narodów zbyt poważne stanowisko, by zabrakło jej przedstawicieli we wielkiej międzynarodowej rewji z udziałem kilkudziesięciu państw świata. Jeśli więc za lekkoatletami przemawiają przedewszystkiem względy reprezentacyjne, czy nie w równej mierze powinny one przemawiać za piłkarzami?

Piłka nożna zajmuje w sporcie europejskim, nie mówiąc o południowej Ameryce, dominujące stanowisko. Szeregi jej zwolenników liczą już nie dziesiątki czy setki tysięcy, lecz miljony. Wydarzenia piłkarskie skupiają na sobie uwagę najszerszych warstw wszystkich europejskich społeczeństw.

Jak przedstawia się sprawa z temi „beznadziejnemi" naszemi szansami?

Na pierwsze miejsce nie reflektowaliśmy, nie reflektujemy, i prawdopodobnie długo jeszcze reflektować nie będziemy. Chodzi więc tylko o obsadzenie niedyskredytującej nas pozycji. W piłce nożnej, a w szczególności w turniejach rozgrywanych systemem puharowym, odgrywa szczęście o wiele większą rolę, aniżeli we wszystkich innych sportach. Przykładów możnaby zacytować całe mnóstwo. Zestawienie przeciwników odbywa się, jak wiadomo, na podstawie losowania. O ile „wpadniemy" już w pierwszej rundzie na jakiś Urugwaj czy inną Argentynę, to nie na wiele przyda się szczęście, podobnie jak nie przydałoby się ono i wielu innym uczestnikom.

Któż jednak zaręczy, że pierwszym naszym przeciwnikiem nie będzie Bułgarja, Estonja, Finlandja, Rumunja, Jugosławja, Francja czy Norwegja. Nawet w spotkaniu z Holandją, Niemcami Szwajcarją czy Szwecją nie możnaby wyniku z góry już bezwzględnie przesądzać. Szczegółowe rozważania są zresztą dzisiaj nieaktualne ze względu na nieustaloną jeszcze listę uczestników, natomiast zastanowić należałoby się, czy faktycznie jest pora zbyt późna — jak twierdzi p. dr. Cetnarowski — na racjonalne przygotowanie naszych olimpijczyków.

Bezsprzecznie byłoby lepiej rozpocząć prace przygotowawcze wcześniej. Kilka zawodów reprezentacyjnych napewno nie byłoby zaszkodziło, nie uważamy jednak, by mogły one wywrzeć decydujący wpływ na ustalenie, względnie formę naszej przyszłej reprezentacji olimpijskiej. Między ostatnim meczem reprezentacyjnym, a pierwszym treningiem zespołowym leżałaby zbyt wielka przerwa, wywołana warunkami klimatycznemi, zmuszającemi ograniczyć się w miesiącach zimowych do zaprawy jednostkowej.

Ostatecznie więc bylibyśmy dzisiaj tam, gdzie jesteśmy, to znaczy: kandydaci na reprezentantów musieliby chwilowo zadowolić się pracą w lokalnych swych ośrodkach, skierowaną na utrzymanie dobrej kondycji fizycznej.

Nie sądzimy również, by wysondowanie naszej wartości piłkarskiej za pomocą międzynarodowych spotkań, miało tak wielką praktyczną wartość. Wyniki meczów tych zależne są tylekroć od drobnych przypadków, że stają się one bardzo iluzorycznym miernikiem, mogącym doprowadzić do zgoła fałszywych konkluzyj ewentualnie do zupełnej dezorjentacji.

Na racjonalne przygotowanie naszych piłkarzy nie jest jeszcze za późno. Należałoby się tylko zabrać z miejsca do pracy, stworzyć w większych centrach lokalne ośrodki piłkarskie, a na wiosnę skoncentrować conajlepszych graczy na jakie dwa tygodnie we wspólnym obozie olimpijskim, celem poddaniu ich ostatecznej próbie i treningowi zespołowemu. Wskazane byłoby rozegranie zawodów w przypuszczalnym składzie reprezentacyjnym, przyczem należałoby dobrać przeciwników zagranicznych o możliwie średniej wartości, w rodzaju reprezentacji Połudn.-Wschodn. Niemiec, czy teamu amatorskiego Węgier. Zawody te nadałyby drużynie naszej ostateczny szlif, nie wyczerpując jej zbytnio moralnie i fizycznie. W żadnym wypadku nie wolnoby urządzać eskapad w rodzaju szwedzkiej w roku 1924.

Pilna praca pod ogólnem kierownictwem doświadczonego trenera zagranicznego pozwoliłaby nam wysłać reprezentację, która dałaby dostateczne wyobrażenie o polskiej klasie piłkarskiej. A o to ostatecznie chodzi, gdyż trudno chyba wymagać od piłkarzy naszych, by wybili się ponad własny poziom.

Na zakończenie chcielibyśmy jeszcze zauważyć, że na wstrzymanie się od udziału w Olimpjadzie może sobie pozwolić Anglja, Austrja, Czechosłowacja czy Węgry w żadnym jednak wypadku nie wolno tego uczynić Polsce i to tembardziej teraz, gdy dzięki jednorocznej izolacji i rozluźnieniu kontaktu z zagranicą, wyczerpany został cały nasz moralny kapitał, nagromadzony niegdyś na międzynarodowym rynku piłkarskim z niemałym trudem.

To też reprezentacyjne orły piłkarzy naszych muszą pokazać się w Amsterdamie, by zadokumentować, że piłkarstwo polskie, mimo kryzysu, istnieje w niezmniejszonej sile i nadal spełniać będzie rolę, przeznaczoną mu w tej części Europy.

SKRZYNKA POCZTOWA
„Przeglądu Sportowego"
(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

P. Z. Jank., Ateny. Materjału do artykułu, o którym pan wspomina, niestety nadesłać nie możemy. Potrzebne wiadomości i cyfry może pan zebrać z szeregu omówień, umieszczanych w naszem piśmie. Legitymację wyślemy, prosimy o dokładny adres.

P. J. Por., Paryż. Dziękujemy serdecznie za list. Podobnie jak ambicją naszych sportowców jest dorównanie zawodnikom i wynikom zagranicznym, tak i nam przyświeca myśl, by stanąć na wyżynie europejskiej prasy sportowej. Cieszy nas bardzo, że wysiłek nasz znalazł tyle uznania w oczach pana. Wysyłamy według podanego adresu.

P. A. Dabr., Lwów. Załatwione.

P. St. Grab., Lida. Zarówno ś. p. Klei nadel jak i ś. p. Freyer mogą znaleźć się w konkursowej liście 10-ciu najlepszych sportowców, bo przecież obaj odegrali niepoślednią rolę w ub. roku. Zresztą należy to od opinji głosującego. Administracja załatwiła.

Łódzka org. T. U. R. Darmowych egzemplarzy nie wysyłamy zasadniczo. Pismo nasze jest najtańsze i dostępne dla każdego.

P. A. Reit., Łódź. Żądane numery wysyłamy. Prenumerata zagraniczna wynosi zł. 4.50 miesięcznie. Prosimy o wiadomość czy wysyłać i dokładny adres w Argentynie.

P. inż. I. R., Kraków. Dziękujemy uprzejmie.

P. J. Wydrz., Warszawa. P. Aleksander Szenajch, rekordzista na 100 m., należy do Warszawianki, p. Karol Szenajch, hokeista, należy do Legji.

P. red. Tad. Sol., Poznań. Niestety jest to nie do przeprowadzenia. Kupon musi być w numerze. Staramy się, by wycięcie jaknajmniej szkodziło całości. Ostatecznie można zaryzykować 30 gr.!

P. Hen. Osiec., Poznań. Pismo to nie wychodzi. Jak dotychczas skończyło na planach i zapowiedziach.

P. F. Marklewicz. Ze zdjęcia nie możemy skorzystać.

P. Adwa, Stanisławów. Sprawa ta jest nam znana. Pominęliśmy ją milczeniem, bo nie zamierzamy polemizować z ludźmi złej woli. Dziękujemy za słowa uznania. Można wysłać kilka kuponów. Administracja załatwi.

P. dr. K. S T., Zakopane. Załatwione, wysyłamy.

WYJAZD AUTOMOBILISTÓW
polskich zagranicę

Na dzień 18 stycznia wyznaczony jest doroczny międzynarodowy zjazd gwiaździsty do Monte Carlo. Jak już donosiliśmy, na konkurs ten wybiera się kilku kierowców polskich. Obecnie podać możemy ich nazwiska.

Wyjeżdża więc do Monaco senior automobilistów krakowskich Ripper na swym samochodzie Lancia, znanym z tylu zawodów krajowych. Ażeby mieć jaknajwięcej przebytych kilometrów, co jest rzeczą decydującą przy klasyfikacji zjazdu, obrał on sobie za punkt startu Królewiec.

Na lazurowy brzeg wyrusza również drugi kierowca z Krakowa, mianowicie hr. Rostworowski na samochodzie Tatra. Startować będzie z Warszawy.

Trzeci kierowca polski, Moszkowski, wyruszy na swym samochodzie Minerwa z Reims.

Nakoniec, stały mieszkaniec Paryża, Polak i Warszawianin z pochodzenia, Weisblat, wyjeżdża do Monte Carlo na samochodzie Sizaire również jak Ripper z Królewca.

Raid międzynarodowy. Komisja Automobilklubu Polski zamierza w r. 1928-ym przeprowadzić po następującej drodze: Warszawa, Druskieniki, Słonim, Brody, Zaleszczyki, Worochta, Truskawiec, Iwonicz, Krynica, Zakopane, Kraków, Łódź, Warszawa.

Raid pań będzie w przyszłym roku bardzo trudny, gdyż projektowane są na jego trasę trzy następujące ogromne etapy: Warszawa — Lwów, Lwów — Kraków, Kraków — Warszawa.

Czarni, T. K. S. i Hasmonea

w tabeli mistrzostw Ligi

W kolejnem omówieniu 14-tu czołowych naszych drużyn piłkarskich, mających stanowić — według koncepcji Ligi — rdzeń wszelkich polskich poczynań na terenie międzynarodowym, przechodzimy do Czarnych (Lwów), ulokowanych na miejscu dziewiątem, T. K. S-u (Toruń) i Hasmonei (Lwów), które zajmują miejsca 10 i 11-te. Który z tych klubów jest de facto najsilniejszym — „na oko" trudno określić. Badając jednak skrzętnie tabele, dochodzimy do wniosku, że jednak 26 walk to próba bardzo poważna i sześciomiesięczna drużyny z niezwykłą wprost drobiazgowością. Tak więc podczas gdy conto T. K. S-u obciążają wyniki tak kompromitujące, jak 0:15 i 2:7 z Wisłą lub 1:8 z Pogonią, gdy Hasmonea musi się rumienić przy 3:9 z I. F. C. i 2:9 z Polonią, najgorszemi wynikami Czarnych są trzy klęski 0:4 z Wisłą i Ł. K. S-em. Zresztą o walorach tyłów tego zespołu świadczy wybitnie ilość 50-ciu bramek straconych, stawiająca ich na czwartem miejscu za Wisłą (32), Pogonią (42) i I. F. C. (43). Natomiast bolączką lwowian jest ich napad, który dopiero pod koniec mistrzostw został jako tako zmontowany. Jego skromny łup 45 bramek jest większy jedynie od stanu posiadania outsidera rozgrywek Jutrzenki (41) i górnośląskiego Ruchu (35).

T. K. S. to biegunowe przeciwieństwo Czarnych: szybki, ruchliwy, kombinujący, bramkostrzelny napad toruńczyków nie znajduje absolutnie odpowiednika w ich tyłach co wyraziło się w 7-em miejscu pod względem bramek zdobytych (56) i ostatniem (!) — pod względem straconych (86).

Hasmonea wynikami swemi i psychologją drużyny zbliża się raczej do toruńczyków niż do Czarnych. Piętnem najbardziej charakterystycznem dla tego zespołu jest jego nerwowość. Kiedy przyjdzie dobry dzień, kiedy strona emocjonalna zawodów potrafi zespolić całą drużynę w jedno, wówczas biało-niebiescy zdobywają się na takie wyniki jak 2:1 i 2:2 z Pogonią, czy 2:2 z liderem mistrzostw Wisłą. Niestety momentów takich przeżywa Hasmonea, trzy — cztery w sezonie. A to jest o wiele zamało, aby odegrać poważniejszą rolę w wymagającej żelaznych nerwów i sił fizycznych sześciomiesięcznej walce ligowej.

Czarni podczas trwania rozgrywek dopełniali swój skład kilkakrotnie. Końcowe jego zestawienie brzmiało: Krasicki; Bydliński, Orajst; Hewak, Witkowski, Dąbrowski; Kopeć, Chmielewski, Nastula, Sawka, Domiczek. Ponadto jeszcze w drużynie ich grali niejednokrotnie równie świetny piłkarz jak tennisista Drapała w bramce, szybki i doskonały w taklingu „przedwojenny" Kmiciński w obronie, Konopasek w pomocy, Harasymowicz i Grabowiecki w napadzie i t. d.

Dwa zamiejscowe nabytki lwowian to Orajst i kierownik napadu—Nastula. Specjalnie ostatni, rekrutujący się z twardej szkoły górnośląskiej, okazał się graczem bardzo cennym i umiejącym wyzyskać walory swych łączników bramkostrzelnego Sawki i Chmielowskiego.

Pomoc nie stanowi najlepszej części drużyny lwowskiej. Witkowski czasami doskonały, nierzadko zawodzi, a pomocnicy boczni Hewak, Dąbrowski, względnie Kopeć nie wnoszą do gry nic ponad szaloną ambicję, odwagę, szybkość i ledwie-że poprawność techniczną. To też w ofensywie są oni nieporównanie słabsi, niż w grze defensywnej, gdzie wespół z Bydlińskim, Orajstem i Drapałą względnie Krasickim stanowią orzech twardy do zgryzienia dla najlepszych linij napastniczych.

Toruński Klub Sportowy to drużyna trzech rodzin Cieszyńskich, Suchockich i Gumowskich. Największym rodzynkiem, który tkwi w tem jedynem w swoim rodzaju cieście braterskim jest jeden z największych talentów piłkarskich w Polsce środkowy pomocnik toruńczyków Stogowski.

Ten niezmordowany człowiek—maszyna zda się nie zna co zmęczenie: im bliżej gwizdka końcowego tem Stogowski gra lepiej, szybciej i skuteczniej. Wspaniałe warunki fizyczne, jak to zwykle bywa nie pozwoliły mu na zbyt drobiazgowe zajęcie się techniką. A szkoda, bo gdyby nie te niedomagania kto wie czy Gumowski nie byłby w ciągu długich lat niezastąpionym środkowym pomocnikiem naszej reprezentacji.

Ostatnie składy T. K. S-u brzmiały: Zdrojewski; Wierzchowski II, Cieszyński II; Skierski, Stogowski, Gumowski II; Wiśniewski, Cieszyński I, Suchocki II, Gumowski I, Suchocki I.

Poza Stogowskim należy wspomnieć o napadzie, którego ruchliwość i szybkość akcji można zobaczyć u niewielu zespołów polskich. Dużym ubytkiem dla toruńczyków była reemigracja z ich szeregów doskonałego łącznika Herbstreicha grającego obecnie w barwach „rodzimego" Ł. T. S. G.

Hasmonea to Redler, Schneider i Steuermann. O ile jednak dwaj pierwsi są graczami pełnowartościowymi, o tyle „król wolnych" jest właściwie maszyną do ich wykonywania. Ten jeden jedyny, ale przyznać trzeba — rzeczywiście imponujący w wykonaniu walor Steuermanna wystarcza, że posiada on na sumieniu większość bramek, zdobytych w mistrzostwach przez Hasmoneę.

Największym talentem z tej trójki jest jednak niewątpliwie Redler. Szybki, ruchliwy, odważny, niezawodny technicznie, o błyskawicznym taklingu przedstawia on typ piłkarza, który swoją grą i brawurą porywa widownię. Jego zdolności są naprawdę wszechstronne, gdyż niejednokrotnie można go widzieć grającego z powodzeniem również w napadzie.

Schneider jest jednym z największych rutynistów piłkarstwa polskiego. Nic w tem dziwnego: pomocnik Hasmonei ma za sobą wspaniałą karjerę w barwach czterokrotnego mistrza Polski Pogoni i to w latach jej największych błysków na boiskach tak krajowych jak i zagranicznych.

Ostatnie ustawienia biało-niebieskich wyglądały: Grünberg; Redler, Birnbach; Schneider, Horowitz, Fleischer; Parnes, Seidel, Steuermann, Mahler, Urich.

Gdyby nie nerwy drużyna ta, sądząc po umiejętnościach każdego z poszczególnych graczy, powinnaby zająć w tabeli ligowej miejsce stanowczo bardziej zaszczytne. To też wysiłek kierownictwa sekcji tego klubu iść musi przedewszystkiem w kierunku wykorzenienia psychozy swej drużyny, psychozy, która bardzo rzadko prowadzi do zwycięstwa, a tak często do klęski.

Liefeldt, Szwarcsztein, Regulski

najlepszymi kierowcami Polski

Klasyfikacja naszych mistrzów kierownicy

Miniony sezon nie ma równego sobie w dziejach polskiego sportu samochodowego. Zarówno ilością zawodów, zorganizowanych na terenie całej Polski, jak liczbą uczestniczących w tychże zawodach kierowców i maszyn oraz osiągniętemi wynikami, wzniósł się on wybitnie ponad poziom lat poprzednich.

Ukoronowaniem udanego sezonu stała się uchwała grudniowego zjazdu klubów automobilowych, wprowadzająca w życie tytuł mistrza Polski w jeździe automobilowej. Uchwała ta ma ogromne znaczenie, gdyż chęć zdobycia tytułu mistrza zdopinguje niewątpliwie kierowców, każąc im walczyć o zwycięstwo coraz liczniej i ambitniej. Wpłynie to jeszcze bardziej na podniesienie poziomu polskich konkursów automobilowych.

Począwszy od roku 1928 mieć będziemy stale oficjalną klasyfikację naszych kierowców, zestawioną według regulaminu mistrzostwa Polski. Za rok 1927 klasyfikacja ta nie była uskutecznioną, a to z tego powodu, że regulamin mistrzostwa uchwalono już po zakończeniu sezonu. Niemniej, ciekawą będzie rzeczą stwierdzić, jaki jest układ sił wśród polskich mistrzów kierownicy i jak sklasyfikowali się oni na podstawie rezultatów, osiągniętych w zawodach ubiegłego sezonu 1927 roku.

Aby to ustalić przyjmiemy pod uwagę wyniki wszystkich poważniejszych zawodów, zorganizowanych w Polsce w sezonie minionym.

Rezultat każdego kierowcy obliczymy na punkty w ten sposób, że na każde pierwsze miejsce, zdobyte w konkursie przyznamy 17 punktów t. zn. tyle ilu kierowców uczestniczyło w najbardziej licznie obesłanym konkursie, którym był zjazd gwiaździsty w Katowicach. Za każde drugie miejsce liczymy o jeden punkt mniej, za trzecie o dwa punkty mniej, za czwarte o trzy punkty mniej i tak dalej. W ten sposób po zsumowaniu punktów, zarówno ilość jak i jakość miejsc zdobytych w zawodach mieć będzie wpływ na klasyfikację każdego kierowcy.

Z tak przeprowadzonej klasyfikacji wynika, że prym wśród kierowców polskich trzymał w minionym sezonie ten, któremu przypadł zasłużenie tytuł pierwszego mistrza Polski, to jest inż. Henryk Liefeld: Otrzymuje on bowiem 84 punkty.

Drugim z kolei kierowcą jest zwycięzca ostatniego raidu międzynarodowego Stanisław Szwarcsztein, któremu przypada 64 punkty. Trzecim jest Janusz Regulski, który ma 59 punktów, a czwartym Bronisław Frühling z 56 punktami. Piąte miejsce zajmuje dosyć niespodzianie T. A. Kirszen, a to dzięki swym sukcesom w raidzie śląskim i w wyścigu tatrzańskim. Zdobył on 49 punktów. Szóste miejsce, z jednakową ilością 48 punktów, dzielą trzej kierowcy krakowscy a mianowicie Adam Potocki i obaj Ripperowie. Ogółem klasyfikowanych jest ponad 70 kierowców.

W klasyfikacji klubów pierwsze miejsce uzyskał krakowski klub automobilowy, którego członkowie zdobyli 495 punktów. Drugim jest automobilklub Polski, a trzecim śląski klub automobilowy.

Przechodzimy teraz do klasyfikacji naszych automobilistek. Pierwszą w ich gronie jest triumfatorka raidu pań, Nadzieja Marchlewska, która zdobyła 49 punktów. Drugą jest Zofja Marjańska, która ma 30 punktów, trzecią Irena Jabłońska z 29 punktami, a czwarte miejsce zajmują wspólnie Marja de Lavaux i Hanna Schiele, obie z 27 punktami. Ogółem klasyfikowanych jest 18 kierowczyń.

W klasyfikacji motocyklistów pierwsze miejsce uzyskał Witold Rychter, zdobywając 40 punktów. Dalsze miejsca przypadają jeźdźcom łódzkim. Klasyfikowanych jest ogółem około 50 motocyklistów.

Marjan Krynicki

Sport robotniczy

W Krakowie odbyła się konferencja robotniczych klubów okręgu krakowskiego. Na konferencji postanowiono: 1) zorganizować zlot sportowy młodzieży robotniczej Małopolski zachodniej w dniach 29, 30 czerwca i 1 lipca r. b. w Krakowie, 2) obesłać kursy instruktorów w Warszawie i Krakowie, oraz robotniczy kurs narciarski w Zakopanem, 3) rozgrywanie robotniczych mistrzostw piłkarskich i 4) jaknajenergiczniejsze kroki celem zorganizowania i przeprowadzenia rozgrywek piłki nożnej w ramach przyszłego P. Z. P. N. w autonomicznych grupach robotniczych.

R. K. S. Legja z Krakowa założyła nową sekcję hokejową. Z klubów robotniczych w Polsce jedynie R. K. S. Giewont w Zakopanem posiada podobną sekcję.

Turniej ping-pongowy o robotnicze mistrzostwo stolicy zbliża się ku końcowi. Dotychczas prowadzi Gwiazda, zeszłoroczny mistrz 10 punktami i świetnym stosunkiem gemów 32:3. Na drugiem miejscu jest Skra z 6 punktami w stosunkiem gemów 25:9, na trzeciem — Zieloni z 6 punktami i stosunkiem gemów 18:10.

Bykowski Czesław, członek Skry, jeden z najlepszych długodystansowców robotniczych, został wcielony do wojska i przydzielony do 85 pułku strzelców wileńskich.

Konferencja okręgowa robotniczych klubów sportowych Zagłębia Dąbrowskiego, odbyła się ostatnio w Sosnowcu w obecności 28 delegatów. Konferencję zagaił dr. Molicki, wyjaśniając cel konferencji, następnie zjazd powitali: w imieniu powiatowego komitetu Wych. Fizycznego i P. W. p. Szenk, w imieniu T. U. R. p. Lebiedzki i t. d. Dłuższy referat o celach i zadaniach Zw. Robotn. Stow. Sport. wygłosił dr. Molicki, poczem wywiązała się obszerna dyskusja, w której głos zabierali pp. dr. Liberman, Marszałek, Rembowski, Ostrym, Buchner, Lebiedzki i inni. Po dyskusji uchwalono następujące rezolucje: 1) utworzyć okręg Zw. Robotn. Stow. Sport. na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, 2) przystąpić do energicznej propagandy sportu robotniczego wśród klasy robotniczej i 3) zwrócić się do wszystkich magistratów Zagłębia Dąbrowskiego i Sejmiku o poparcie, oraz o przydzielenie klubom terenów, placów i t. p. Do zarządu wybrano pp. dr. Molickiego, A. Marszałka, J. Dudzińskiego, Staśka, Pietrakowskiego, Rembowskiego, dr. Libermana, Miedziejewskiego i Buchnera. Do komisji rewizyjnej: Turkiewicza, Muca i Marmura.

Rok ubiegły zaznaczył się w Legji Krakowskiej silnem skonsolidowaniem wewnętrznem, przy równoczesnem rozgałęzieniu pracy sportowej, obliczonej na zyskanie szerokich mas młodzieży robotniczej. Okazało się to na walnem zgromadzeniu członków, odbytem w ubiegłym tygodniu w Krakowie. Najsilniejszy ten klub robotniczy okręgu krakowskiego posiada w obecnej chwili sekcje: piłki nożnej, lekkoatletyczną, ciężkoatletyczną, turystyczną, kolarską, hokejową, pływacką i ping-pongową, które rozwijały szeroką propagandę w kierunku umasowienia sportu wśród młodzieży robotniczej. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, wybrano nowy zarząd w składzie: prezes — p. Klemensiewicz (ponownie), I viceprezes — p. M. Statter, II viceprezes — p. Jura, sekretarz — p. Kaczor, zastępca — p. Alfus, skarbnik — p. Kotarba, członkowie zarządu — pp. Bogatko, Rospond, Ścibor, Kołek.

Lwowski robotniczy komitet okręgowy zabiega od dłuższego czasu u władz miejskich o przydzielenie robotniczym klubom sportowym odpowiednich terenów na boiska. Dotychczas bowiem, ani jeden lwowski klub robotniczy nie posiada własnego boiska.

R. K. S. „Sztern" z Łodzi, oraz R. K. S. Gwiazda z Siedlec zgłosiły swój akces do związku Rob. Stow. Sport. Pierwszy posiada 120 członków i zajmuje się gimnastyką, piłką nożną, lekką oraz ciężką atletyką, drugi zaś liczy 85 członków i posiada 3 sekcje sportowe.

R. K. S. Szturm warszawski na ostatniem walnem zebraniu wybrał nowy zarząd w składzie: Falk przewodniczący, Kleinberg wiceprz., Machonbaum sekr., Gelman skarbnik.

Przed batalją olimpijską

Południowa Ameryka nie będzie rozgrywała w r. 1928 swych dorocznych mistrzostw, poświęci się natomiast intensywnym przygotowaniom przedolimpijskim.

Węgierski komitet olimpijski został rozwiązany przez rząd, a jego kompetencje przelane na Państwową Radę Wychowania Fizycznego. Powodem tego stanowczego kroku były scysje komitetu ze związkami sportowemi, zainteresowanemi w Olimpjadzie.

Jest to już drugi wypadek — poprzednio silna ręka Mussoliniego w ten sam sposób zlikwidowała zatarg w piłkarstwie włoskiem — regulacji rozterek wewnętrznych w związkach państwowych przez władze państwowe. Gdyby rząd polski wziął przykład z Włoch, nie mielibyśmy u nas trwającego niemal rok rozłamu w piłkarstwie.

Znakomicy gimnastycy niemieccy nie wezmą udziału w Igrzyskach olimpijskich, gdyż koncentrujący ich związek nie należy do federacji międzynarodowej. Przytem prezes tego związku wyraził się, że nie widzi potrzeby zapisania się do federacji. Ów upór — bowiem nieprzystąpienie do federacji wyklucza udział w Olimpjadzie—może się przyczynić do utraty przez Niemców szeregu cennych punktów, które zaważą dotkliwie w klasyfikacji ogólnej Igrzysk na niekorzyść naszych sąsiadów.

Eric Liddell, mistrz Olimpjady paryskiej na 400 mtr., bawi obecnie jako misjonarz w Chinach. Na dalekim wschodzie nie przestał on jednak zajmować się sportem, a osiągnięte ostatnio przez niego wyniki (100 mtr.—10.8; 200 mtr. — 21.8) świadczą o znakomitej formie.

Zdaje się być pewne, że Liddell będzie bronił swego tytułu mistrza 400 mtr. na Olimpjadzie w Amsterdamie.

Rumunja weźmie udział w piłkarskim turnieju olimpijskim.

Nietylko lekkoatletów niemieckich obowiązuje przedolimpijski zakaz startowania poza granicami kraju. Znakomity średniodystansowiec francuski S. Martin, też nie otrzymał pozwolenia na tournee po Włoszech, które zamierzał rozpocząć w styczniu.

Łotwa i Estonja rozegrają międzynarodowe spotkanie lekkoatletyczne w Rydze w maju r. b. Zawody te będą jednocześnie eliminacją przedolimpijską.

Ponieważ oba te państwa mają zobowiązania wobec Polski, datujące się z czasów trójmeczu bałtyckiego, dziwimy się, że nie regulują ich, a przeciwnie wyraźnie je lekceważą, urządzając mecz bez udziału Polski.

Igrzyska akademickie w Cortina d'Ampezzo zgromadzą na starcie 12 państw: Austrję, Francję, Węgry, Włochy, Łotwę, Luxemburg, Norwegję, Polskę, Szwajcarję, Czechosłowację i Anglję.

Na boiskach Europy

Włochy — Szwajcarja, spotkanie międzypaństwowe z cyklu walk o puhar europejski zakończyło się nieznacznem, ale zasłużonem zwycięstwem Włochów w stosunku 3:2.

Mimo fatalnej pogody i mrozu zebrało się w Genui 17,000 widzów, a gra jaką pokazały oba zespoły zadowoliła ich w zupełności. Włosi lepsi technicznie, bardziej bojowi przeważali, zwłaszcza w drugiej połowie i zasłużyli na wygraną w zupełności. Siła ich leżała w ataku, w którym najlepsi byli Libonatti i Magnozzi. W obronie klasą dla siebie był słynny Calligaris i bramkarz de Pra.

U Szwajcarów zawiódł atak i jedynie znakomitej grze tyłów, a zwłaszcza backa — Ramseyera zawdzięczają oni nieznaczną przegraną. Bramki dla zwycięzców strzelili Libonatti (2) i Magnozzi, a dla pokonanych Abegglen.

Po spotkaniu tem w rozgrywkach o puhar Europy prowadzi Czechosłowacja 2 gry — 3 pkt., 2) Włochy 3 gry— 3 pkt., 3) Węgry 1 gra — 2 pkt., 4) Austrja 3 gry — 2 pkt., 5) Szwajcarja 1 gra — 0 pkt.

Amatorski mistrz Węgier Sport Egyesület odnosi szereg sukcesów w Niemczech. Między innemi zwyciężył w Hamburgu Concordię 3:0.

Simmering, najsłabszy z pierwszoligowych zespołów austrjackich po szeregu niepowodzeń na południu Francji został pokonany w Paryżu przez team miasta w stosunku 5:1, a z Le Havre osiągnął wynik 1:1.

Bastia, prowincjonalny zawodowy zespół węgierski został pokonany w Rzymie przez S. C. Lazio w stosunku 3:1, natomiast w spotkaniu z klubem Roma osiągnął wynik 1:1. Drugi zespół węgierski Ujpesti w spotkaniu z reprezentacją Padwy uzyskał nierozstrzygniętą 1:1.

W mistrzostwach Anglji, korzystając z okresu świątecznego, rozegrano szereg spotkań, w których faworyci walczyli ze zmiennem szczęściem. I tak leader Everton pokonał The Wednesday 2:1, uległ natomiast Blackburn Rovers 2:4. Huddersfield, trzykrotny mistrz Anglji zwyciężył wobec 60,000 widzów mistrza na r. 1927 — Newcastle United 3:2, a przegrał do benjaminka pierwszej ligi — Middlesborough 1:3. Wreszcie Leicester City pokonał Aston Villę 3:0, a uległ Bury 1:2. I w innych spotkaniach wyniki były cość niespodziewane tak, że żadna z drużyn nie wyniosła z meczów 31.12 i 2.1 czterech punktów. Sytuacja w tabeli nie zmienia się wobec tego zasadniczo. Prowadzi nadal Everton 32 pkt. przed Huddersfieldem i Leicester City po 28, Blackburn Rovers 27 i Arsenal 26 pkt.

W lidze drugiej bezkonkurencyjna do niedawna Chelsea, została już dogoniona przez Preston North End, a Leeds i Manchester depczą jej też po piętach.

Reprezentacja murzynów południowo-amerykańskich ma przybyć do Europy w marcu i rozegrać 20 spotkań w Austrji, Czechach, Niemczech i na Węgrzech. Egzotyczni goście wzbudzą nielada sensację, tembardziej, że wielu z nich — choćby Andrade — jest znakomitymi piłkarzami.

W Afryce piłka nożna zdobyła sobie prawo obywatelstwa nietylko w krajach północnych, pozostających pod wpływem Francji, ale i w dziewiczych połaciach Afryki środkowej. Jak donoszą pisma belgijskie, w meczu, rozegranym w Kongu, doznał złamania nogi królik miejscowego szczepu. Świadczy to wymownie o przejęciu się piłkarstwem murzynów afrykańskich.

W Hiszpanji rozegrano sensacyjny mecz między reprezentacjami: amatorską i zawodową. Zwyciężyli niespodziewanie amatorzy w stosunku 5:4, choć w bramce zawodowców grał sam Zamorra.

Ferenczvarosi, bawiący na tournee w Egipcie uzyskał z reprezentacją państwową zaszczytny wynik 1:1.

Slavia praska z trudem jedynie pokonała we Włoszech Alessandrię w stosunku 2:1. Czesi wystąpili bez Puca, kontuzjowanego na meczu z Fürthem.

Francja — Szkocja, doroczne spotkanie międzypaństwowe w rugby zostało rozegrane w Paryżu wobec 45000 widzów. Zwyciężyła zasłużenie Szkocja w stosunku 15:6.

Paryski Olympique pokonał Slavię berneńską w stosunku 2:0. Ostatnie wyniki Francji (z Herthą i Simmeringiem) świadczą o znacznem podniesieniu się klasy piłkarskiej.

TURNIEJ „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO o PIERWSZEŃSTWO

Kto był najlepszym sportowcem w r. 1927

Lista 10-ciu w dotychczasowym zarysie plebiscytu

Czwarty tydzień konkursu, czwarty tydzień plebiscytu...

Tłumny udział Czytelników zapewnia naszemu wielkiemu konkursowi na listę 10-ciu najlepszych sportowców polskich w r. 1924 szczególne powodzenie.

Głosują pojedynczo Czytelnicy, głosują społem grupy przyjaciół, głosują całe klasy szkolne, a nawet głosują imiennie kluby sportowe.

Dotychczasowy przebieg plebiscytu wysunął na czoło listy dwa nazwiska, — oczywiście, nie możemy ich zdradzić — pomiędzy któremi rozegra się prawdopodobnie decydujący pojedynek o pierwszeństwo, acz jedno z nich dziś, t. zn. mniej więcej w połowie plebiscytu posiada pewien awans przed następnem.

Po tych dwu nazwiskach, pretendujących w tej chwili z równemi prawie szansami do tytułu chorążego sportu polskiego, następuje rozstrzelona grupa kandydatów.

Obok nazwisk istotnie zasłużonych spotykamy dość niespodziewane, otoczone albo sławą lokalną, albo też szczególnie popularne w masie sportowej, albo wreszcie bardziej w tradycji ugruntowane, niż w r. ub. ponad poziom ogółu wyrastające. Oczywiście, są w grupie tej również sportowcy, któ rzy w finale niewątpliwie zajmą miejsca czołowe, ale w tej chwili — że tak się wyrazimy — centrum listy przedstawia się jeszcze chaotycznie i nie wysunęło tak dominujących kandydatów jak jej czoło.

Im bliżej końca, tem częściej powtarzają się te same nazwiska — nawiasem mówiąc bardzo trafnie dobrane — rzecz prosta w różnorakiem uszeregowaniu.

To dość osobliwe zjawisko chaosu w środku listy i skrystalizowania opinji co do miejsc ostatnich, kto wie czy nie przesunie końcowych nazwisk ku środkowi. Zobaczymy.

Nie potrzebujemy oczywiście dodawać, że naszkicowany powyżej obraz może ulec kompletnej zmianie, gdyż w chwili, kiedy to piszemy konkurs ma przed sobą jeszcze 25 dni głosowania, a każdy dzień przynosi nowe dziesiątki, a czasem nawet setki głosów.

Niemniej już dziś twierdzić można, że o ile całość listy jeszcze nie daje odpowiedniego wyrazu najtrafniejszej opinji, to czołowa konfiguracja większości zgłoszonych kuponów zawiera nazwiska, które w 90 — 95% znajdą uznanie i aplauz.

Wniosek jaki możnaby wyprowadzić z tego ogólnikowego zresztą przeglądu byłby następujący. Więcej ścisłości i precyzji w sądzie, Czytelnicy! Jeśli nie trudno jest postawić na czele nazwisko, które.... nie może być poza czołem, to w dalszym ciągu listy trzeba nad wyborem poważnie się zastanowić, skrupulatnie rozważyć pozycję kandydata w roku minionym, nie powodować jaknajżyczliwszem choćby uczuciem sympatji, myśleć o całości sportu polskiego i o wszystkich jego gałęziach.

Potem dopiero głosować.

A jak głosować, — to już Czytelnicy wiedzą. Kupon załączony poniżej wycina się, wypełnia, nakleja na pocztówkę i wysyła do redakcji „Prz. Sport.", Warszawa, Jasna 10. Czyja lista zbiegnie się z sumą głosów oddanych przez wszystkich głosujących na 10 najlepszych, ten otrzymuje 100 zł. nagrody. II-ga nagroda wynosi 30 zł., III — 20 zł., IV-ta 15 zł., V-ta — 10 zł., VI, VII, VIII, IX X — po 5 zł. Zatem razem 200 zł. — nie licząc 40 nagród książkowych.

Konkurs powtarza się przez 5 lat. Nazwisko pierwszego z 10-ki najlepszych będzie wyryte na wielkim puharze „Prz. Sport.". Puhar po 5-ciu latach przechodzi na własność najlepszego z najlepszych — t. j. tego, czyje nazwisko w ciągu pięciu lat na puharze znajdzie się największą ilość razy.

Zatem głosujmy!

KUPON

10-ciu najlepszych sportowców polskich:

1)

2)

3)

4)

5)

6)

7)

8)

9)

10)

Imię, nazwisko i adres uczestnika konkursu:

Biegiem przez Amerykę

Wyścig na przest. 7 tys. klm.

7000-kilometrowy bieg organizuje kraj nieograniczonych możliwości — Ameryka. Nie chodzi tu o żaden bieg sztafetowy — choć i ten rodzaj konkurencji na takim dystansie zdawałby się mrzonką. Bieg ten odbędzie się w konkurencji indywidualnej, a trasa jego, niezwykle popularna w Ameryce— połączenie Oceanu Spokojnego z Atlantykiem — biegnie od Los Angelos do Nowego Jorku i wynosi w linji powietrznej 7000 klm.

40,000 dolarów włożono już w przygotowania do realizacji tej gigantycznej imprezy. Drugie tyle postanowiono jeszcze poświęcić, aby organizacja biegu wypadła bez zarzutu. Start odbędzie się 3 marca w Los Angelos.

Kto podoła temu niezmiernemu wysiłkowi, wobec którego kolarski Tour de France jest dziecinną zabawką? Mimo, że dzieli nas jeszcze dwa miesiące od daty rozpoczęcia biegu, już 475 kandydatów nadesłało zgłoszenia. Nazwiska najznakomitszych maratończyków świata figurują na liście uczestników: Kolehmainen, Stenroos, Bertini, Loosman przybywają specjalnie do Ameryki, by walczyć o palmę pierwszeństwa w tym hypermaratonie. 50 Indjan chce udowodnić, że kultura i cywilizacja nie odebrała im tych zalet fizycznych, dzięki którym tak długo opierali się zwycięskiemu pochodowi białych na ich siedziby. Każde miasto Stanów Zjednoczonych trenuje już swych faworytów. 63-letni Anglik chce też konkurować z młodymi.

Nagrody dla zwycięzców są godne tak wspaniałej imprezy. 25,000 dolarów dostanie triumfator, następni podzielą się sumą 20,000 dolarów.

Czy jednak wyścig taki nie przekracza już granic sportu, sportu, który ma za zadanie odrodzenie fizyczne ludzkości, czy nie jest wynikiem manji prześladowczej Amerykan, którzy chcą na każdym polu imponować Europie wymiarami swych przedsięwzięć? Odpowiedź na to pytanie pozostawiamy Czytelnikom.



L. BATCHAUER
rekordzistka 800 mtr.

Najlepsze lekkoatletki świata

Konopacka powinna być pierwsza w dysku na Olimpjadzie

Lekkoatletyka kobieca debiutuje w roku bieżącym w Amsterdamie, jako konkurencja olimpijska. Temu też przypisać należy, że program, który jej ofiarowano jest bardzo skromny. Brak w nim szeregu klasycznych konkurencyj jak skok wdal, rzut oszczepem, kula, bieg 200 mtr., 80 mtr. płotki i t. d.

W owych nielicznych konkurencjach olimpijskich Polska będzie miała mało do powiedzenia. Więcej coprawda niż w lekkiej atletyce męskiej, dzięki bowiem wspaniałemu talentowi Konopackiej, pierwsze miejsce w dysku mamy niemal zapewnione. Konopacka przerasta niemal o klasę swe przeciwniczki, a jej średnie wyniki stoją na poziomie najlepszych zagranicznych. W innych jednak konkurencjach Polki będą wyglądały blado, a przypuszczenie, by jedna z naszych przedstawicielek znalazła się w finale, jest zdaje się marzeniem nie do zrealizowania.

Według wyników tegorocznego sezonu, tak przedstawia się lista sześciu najlepszych zawodniczek w konkurencjach olimpijskich.

100 mtr. 1) Gladitch (Niemcy) — 12.4, 2) Lorenzen (Niemcy) 12.4, 3) Steinhorst (Niemcy) — 12.6, 4) Haux (N.) — 12.7, 5) Edwards (Anglja)—12.8, 6) Schurinek (Aust.) — 12.8. Edwards jest stanowczo pokrzywdzona w tej klasyfikacji, lecz brak nam jej wyników (biega bowiem, zarówno jak i Amerykanki jedynie dystanse yardowe); przypuszczalnie będzie ona jedną z trzech pierwszych. Z Amerykanek najlepszą jest p. Cartwright (100 y. — 11.4 sek. t. zn. około 12.8 na 100 mtr.). Najlepszy wynik polski — Brejerówna — 13.2.

800 mtr. Batchauer (N.) — 2:23.7, 2) Spangenberg (N.) — 2:26.3, 3) Trickey (Ang.) — 2:27.6, 4) Brown (Am.) — 2:29, 5) Roestel (Niem.) — 2:29.3, 6) Lauterbach (Aust.) — 2:29.8. Kilosówna (Polska) ma czas 2:34.1.

Skok wwyż 1) Green (Ang.) — 1.58, 2) Maguire (Am.) — 1.54, 3) Motte (Niemcy) — 1.53, 4) Wright (Am.) — 1.53, 5) Bonnetsmüller (N.) — 1.52.5, 6) Elser (N.) — 1.50.5. Konopacka skoczyła 1.40.

Rzut dyskiem 1) Konopacka (Polska) — 39.18, 2) Lange (N.) — 35.28, 3) Karlsone (Łotwa) — 35.27, 4) Vellu (Fr.)— 35.14, 5) Reuter (N.) — 34.88, 6) Mäder (N.) — 33.69. Amerykanki rzucają dyskiem 1½ kgr., w którym Copeland osiąga 31.60 mtr. (przy 1 kgr. około 35—36 mtr.); Japonka Hitomi też osiąga około 36 mtr.

W konkurencji sztafetowej walka, nie ulega wątpliwości, rozegra się między Niemcami, Ameryką i Anglją. Polska reprezentacja może zająć tutaj plasowane miejsce piąte lub szóste.

Jak widzimy niemieckie niebezpieczeństwo jest w lekkiej atletyce kobiecej bardziej groźne, niż w męskiej. Choć należy się spodziewać, że Amerykanki, których wyniki są mało znane, będą miały dużo do powiedzenia i w wielu wypadkach pozostawią za sobą renomowane Niemki.









Na lewo: p. Elser (Niemcy), jedna z tych zawodniczek, które przekraczają w skoku wwyż 150. U góry: sztafeta 4 x 100 Viktoria Magdeburg — ma w swych rękach rekord światowy w czasie 49.8. Na prawo: Mäder (Niemcy), jedna z sześciu czołowych dyskobolek świata. U dołu: Halina Konopacka, nasza bezkonkurencyjna i niepokonana mistrzyni dysku

70-ciometrowe skoki

w Szwajcarji i w Norwegji

Pierwsze skoki w Norwegji zakończyły się zwycięstwem słynnego Ruuda, który skokiem 72 mtr. pokonał o ½ metra, mistrza olimpijskiego Thamsa.

Wspaniałe wyniki w skokach narciarskich osiągnięto na słynnej skoczni Bernina w Pontresinie, znanej dobrze Polakom z zeszłorocznego tournee po Szwajcarji.

Bohaterem dnia był znowu Szwajcar Trojani, który osiągnął ustalony skok 71 mtr., bijąc o dwa metry Norwega — Lislegaarda. Trojani, niedawny zwycięzca z St. Moritz, będzie niewątpliwie na Igrzyskach zimowych niebezpiecznym konkurentem dla Norwegów: Thamsa, Ruuda i t. d.

Wyniki szczegółowe: 1) Mühlbauer nota — 16.149; skoki 60, 62 i [illegible] mtr., 2) Zoog 15.902; skoki: 57, 60 i 63, 3) Fenz 15.819; skoki 54, 61, [illegible]½, 4) Zaunier 15.499; skoki: 52, [illegible]½ i 62½, 5) Trojani 15.305; skoki: 63, 56½ z upadk., 71.

Pierwsze skoki na olimpijskiej skoczni w St. Moritz zdają się świadczyć, że w czasie Olimpjady zostanie też przekroczona granica 70 mtr. Znany narciarz szwajcarski Trojani osiągnął kolejno 63, 61 i 62 metry, a z upadkiem 64 metry. Eidenbenz, który składać będzie w St. Moritz przysięgę olimpijską, zajął miejsce trzecie ze skokami 55, 51 i 48.

Pierwsze eliminacyjne zawody narciarskie w Finlandji, rozegrane zostały na dystansie 36 klm. w Rovjamano. Zwyciężył triumfator Igrzysk Północy w r. 1926 — Saarinen w czasie 2:41.54 przed Lappalanienem i Mattilą. W biegu kombinowanym triumfował Jarvinen przed Nuotio i E. Jarvinem.

Ostatecznie reprezentacja olimpijska najgroźniejsza przypuszczalnie konkurentka Norwegji, składa się z zawodników następujących: 50 klm. i 18 klm. Saarinen, T. i M. Lappalainen, Niku. Skoki: Nuotio, Raivio, T. i E. Järvinen. Kombinacja: T. i E. Järvinen, Nuotio, Paananen.



MISS GREEN
rekordzistka w skoku wwyż

24 NARODY w ST. MORITZ

Z dniem 31 grudnia zamknięta została lista zgłoszeń do Igrzysk zimowych w St. Moritz. Przeszła ona wszelkie oczekiwania. 24 państwa stanęły do apelu szwajcarskiego komitetu olimpijskiego, dając nam preludjum zainteresowania, którem świat otacza Olimpjadę i zgóry już kreując Igrzyska amsterdamskie na najwspanialszą rewję sportu, jaka odbywała się kiedykolwiek na kuli ziemskiej.

Zbyt krótki okres czasu upłynął od zamknięcia zgłoszeń, by w szczegóły, które podamy poniżej, nie wkradły się jakieś błędy i być może, że zajdą jeszcze pewne zmiany tembardziej, że ostateczny, osobowy skład reprezentacji może być podany na trzy tygodnie przed rozpoczęciem Igrzysk, a więc 22 stycznia. Jednak materjał, który jest już w naszem posiadaniu pozwoli sportowcom polskim zorjentować się na jak ogromną skalę zakrojone są Igrzyska w St. Moritz.

W jeździe szybkiej na lodzie bierze udział 16 narodów: Austrja, Niemcy, Kanada, Estonja, Ameryka, Finlandja, Francja, Anglja, Holandja, Włochy, Łotwa, Norwegja, Szwecja, Litwa, Czechosłowacja i Polska.

W jeździe sztucznej pań — 11 narodów: Niemcy, Austrja, Belgja, Kanada, Ameryka, Francja, Anglja, Węgry, Norwegja, Szwajcarja, Jugosławja.

W jeździe panów — 12 narodów: Niemcy, Austrja, Belgja, Kanada, Ameryka, Finlandja, Francja, Anglja, Węgry, Norwegja, Szwecja, Jugosławja.

W jeździe sztucznej parami — 11 narodów: Austrja, Niemcy, Belgja, Kanada, Ameryka, Finlandja, Francja, Anglja, Węgry, Norwegja, Szwajcarja.

W biegu narciarskim na 18 i 50 klm. — 15 narodów: Austrja, Niemcy, Kanada, Ameryka, Finlandja, Francja, Węgry, Włochy, Japonja, Norwegja, Szwecja, Szwajcarja, Czechy, Jugosławja i Polska.

W skokach i w biegu kombinowanym (bieg i skok) — 14 narodów: Austrja, Niemcy, Kanada, Ameryka, Finlandja, Francja, Węgry, Włochy, Japonja, Norwegja, Szwecja, Szwajcarja, Czechy i Polska.

Skeleton — 8 narodów: Austrja, Belgja, Ameryka, Francja, Anglja, Włochy, Szwajcarja i Argentyna.

Bobslej—13 narodów: Austrja, Niemcy, Belgja, Ameryka, Francja, Anglja, Holandja, Włochy, Luxemburg, Rumunja, Szwajcarja, Czechosłowacja i Argentyna.

Hokej na lodzie — 11 narodów: Austrja, Niemcy, Kanada, Ameryka, Francja, Anglja, Węgry, Szwecja, Szwajcarja, Czechosłowacja i Polska.

Narciarski patrol wojskowy — 9 narodów: Niemcy, Finlandja, Francja, Włochy, Norwegja, Rumunja, Szwajcarja, Czechosłowacja i Polska.

Wyprawa dwu Angielek przez Gibraltar zakończyła się znowu niepowodzeniem. Zarówno miss Gleitze, jak i miss Hudson nie dopłynęły do brzegu europejskiego, rezygnując z walki z żywiołem na 1 milę od celu.

Jednym z powodów niepowodzenia były stada rekinów, które towarzyszyły śmiałym pływaczkom, tak, że z eskortujących łodzi brzmiały istne salwy strzałów karabinowych. Uratowało to wprawdzie życie Angielkom, nie wpłynęło jednak dodatnio na ich nerwy i formę sportową.



LULA GORLOFF W PARYŻU
znana w Polsce lekkoatletka, p. Gorloffówna nie zaniedbuje intensywnego treningu sportowego

KOLARSTWO

Kolarstwo francuskie stara się usilnie o wydobycie z szarej masy młodziutkich kolarzy, pełnowartościowych zawodników, kandydatów na przyszłych mistrzów. Organizowane są specjalne zawody o cenne nagrody, a udział w nich bierze przeciętnie około 200 kolarzy.

Owi młodzi zwycięzcy przedstawiają istotnie doskonały materjał. Dość powiedzieć, że zwycięzca jednego takiego biegu Lemoine miał na 200 mtr. — 12.8 sek.

Dwugodzinny bieg amerykański w Medjolanie miał przebieg niezwykle ożywiony. Zwyciężyła para Dinale, Bestetti 30 pkt. przed Rizetto, Negrini 16 pkt.; Linari, Piemontesi 15 pkt. O trzy rundy z tyłu kończyli Szwajcarzy Richli, Suter, oraz Włosi: Binda, Giradengo i Giorgetti, Belloni. Pierwszy start w Europie mistrza długodystansowego Ameryki — Giorgettiego, nie wypadł więc dla niego pomyślnie.

W Bruksellі w dniu Nowego Roku odbył się ciekawy bieg 5 klm., w którym zwyciężyła para bracia Van Kempen, bijąc znanych sześciodniowców francuskich: Wambsta i Lacquehaya.

W Paryżu w 100-kilometrowym biegu amerykańskim zwyciężyła niespodziewanie para Choury, Fabre, bijąc w czasie 2:16:2.4, pary: Marcot — Blanc Garni, Raynaud—Leducq i Faudet — Marcillac (vice-mistrzów „six days" nowojorskiego).

Najlepszy szermierz Niemiec — Casmir wysuwa się powoli na czoło fech mistrzów świata. Niedawne jego sukcesy na turnieju w Offenbach nad elitą szermierzy włoskich zostały podkreślone wielkiemi zwycięstwami, odniesionemi przed paroma dniami w Budapeszcie.

Węgrzy słyną ze znakomitych szablistów, mimo to Casmir zwyciężył najlepszego z Węgrów, mistrza Europy — dr. Gombosa w stosunku 14:12. Przy znanej stronniczości sędziów węgierskich, wyższość Casmira nie ulega już wątpliwości.

We florecie Niemiec pokonał Terstyanskego w stosunku 10:7. Terstyansky jest jednak specjalistą od szabli, w której jest nawet mistrzem Węgier, tak, że w konkurencji floretowej nie jest asem i zwycięstwo nad nim nie było zbyt trudne.

ŁYŻWIARSTWO i HOKEJ

Zawody eliminacyjne dla łyżwiarzy fińskich odbyły się bez udziału Thunberga i Skutnabba. Wyróżnił się Blomquist, sprawił natomiast zawód pozyskany niedawno ze związku robotniczego Friman.

Oto wyniki: 500 mtr. 1) Friman 46.1, 2) Backman i Korpela 46.5. 1500 mtr. 1) Backman 2:28,8, 2) Blomquist 2:29.7. 5 klm. 1) Blomquist 8.49.6, 2) Backman 9:07. 10 klm. 1) Blomquist 18:31.4, 2) Backman 19:09.6.

W Norwegji osiągnięto znakomite czasy i zdaje się, że w St. Moritz pierwsze skrzypce grać będzie Norwegja, a nie Finlandja — triumfatorka z Chamonix. Wyniki: 500 mtr. Larsen 44.3, 2) Evensen (mistrz świata 1927 r.) 44.5. 1500 mtr. Evensen i Larsen po 2:21.3, 3) Ballangrud.

Thunberg osiągnął ostatnio na 1000 i 1500 mtr. bardzo dobre czasy 1:33.5 i 2:26.7 ustępujące jednak dość znacznie czasom jego przeciwników z Norwegji.

Turniej hokeju lodowego o puhar Sprenglera, jedna z największych imprez zimowych Szwajcarji, zakończył się niespodziewanem zwycięstwem odmłodzonej drużyny mistrza Europy z r. 1926 — Davos H. C. nad [illegible] S. C.

W grach eliminacyjnych Davos pokonał Cambridge 7:1, a Paris Canadians też 7:1, Berliner S. C. zwyciężył S. C. Rissersee (mistrz Niemiec z r. 1927) 5:2, a Oxford 4:2.

W finale Davos H. C. spotkał się z B. S. C. i międzynarodową drużyną berlińską, która już dwukrotnie zdobywała puhar Sprenglera, a w roku bieżącym nie była dotąd pokonana, musiała się ugiąć przed niezłomną wolą zwycięstwa Szwajcarów, prowadzonych co chwila do ataku przez znakomitego Kanadyjczyka Bella. Wynik 3:2 wykazuje zupełną równość sił.

Slavia — Sparta, doroczne spotkanie dwu odwiecznych rywalów w hokeju na lodzie zakończyło się zwycięstwem Slavii w stosunku 4:1. Sparta wystąpiła bez swych najlepszych graczy: Malecka i Pusbauera.

Mistrz Europy — Wiener E. V. zrewanżował się dotkliwie Czechom za swą porażkę praską (1:2), bijąc w Wiedniu w spotkaniu rewanżowem Lawn Tennis Club 11:2. Czesi przegrali głównie dzięki brakowi słynnego bramkarza Peki, który jako członek Sparty, nie mógł występować na boiskach wiedeńskich. Konflikt bowiem czesko-austrjacki po piłkarskim meczu finałowym o puhar śr.-europejski nie został jeszcze zażegnany.

Zgłoszenia do puharu Davisa w strefie europejskiej nadesłało dotąd 15-cie państw, a mianowicie: Anglja, Niemcy, Szwajcarja, Norwegja, Węgry, Rumunja, Austrja, Grecja, Włochy, Czechosłowacja, Holandja, Jugosławja, Finlandja, Australja i Polska.

Ameryka zgłosiła wbrew zapowiedziom swój udział w strefie amerykańskiej. Ponieważ Ameryka wystąpi bez Tildena i Huntera — w składzie mocno osłabionym, — więc być może Australja będzie wolała grać w Ameryce i wycofa swe zgłoszenie ze strefy europejskiej.



Egzotyczna drużyna hokeja na trawie — 14 pułku pendżabskiego w Indjach — składa się w znakomitej większości z rodowitych Hindusów. Rasę anglosaską reprezentuje jedynie dwu graczy (siedzą w środku), których łatwo poznać po znacznie jaśniejszej cerze twarzy i braku zarostu. Drużyna ta wzbudza specjalne zainteresowanie Europy, ponieważ hokejowy turniej olimpijski w Amsterdamie odbędzie się przy współudziale Indji. Reprezentacja będzie wyłoniona w marcu r. b. po szeregu meczów treningowych, rozgrywanych obecnie. W skład reprezentacji wejdzie wielu z graczy, znajdujących się na naszem zdjęciu.

Hokej hinduski, trenowany przez znakomitych graczy angielskich, może w Amsterdamie sprawić wiele niespodzianek



MISS GLEITZE
musiała niemal u celu wyprawy zrezygnować z przepłynięcia Gibraltaru

Prenumerata kwartalna zł. 3.50. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m, szerokości szpalty red., w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja i Administracja Jasna 10 tel. 93-72 (93-24) — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i soboty od 5 do 6.

Redaktor naczelny: Kazimierz Wierzyński. Wydawca: „PRASA POLSKA", Spółka Akcyjna. DRUKARNIA „PRASA POLSKA" Sp. Akc. Warszawa, Nowy-Świat Nr. 39, Tel. 93-10. Redaktor odpowiedzialny: Marian Strzelecki